GAZETA POMORSKA

10 GR.

Nr. 196 A B — Sobota—Niedziela 26-7 sierpnia 1939 — Rok II

Polsko-angielski pakt sojuszniczy podpisany

przez amb. Raczyńskiego i lorda Halifaxa

LONDYN. Wczoraj po południu przed godziną szóstą nastąpiło w Foreign Office podpisanie polsko-brytyjskiego układu sojuszniczego.

Układ podpisany został ze strony W. Brytanii przez min. Spraw Zagranicznych lorda Halifaxa, ze strony polskiej przez ambasadora R. P. Raczyńskiego.

Układ o pomocy wzajemnej między Rzecząpospolitą Polską a Zjednoczonym Królestwem W Brytanii i Irlandii Północnej.

Rząd Polski i rząd Zjednoczonego Królestwa W. Brytanii i Irlandii Północnej, pragnął oprzeć na stałej podstawie współpracę między swymi krajami, wynikającą z zapewnień pomocy wzajemnej o charakterze obronnym, które już wymieniły, postanowił zawrzeć układ w tym celu i wyznaczył na swoich pełnomocników: rząd polski: J. Eks. p. Edwarda Raczyńskiego, ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Rzplitej Polskiej w Londynie, rząd Zjednoczonego Królestwa W. Brytanii i Irlandii Północnej: JW. wicehrabiego Halifaxa, głównego sekretarza stanu dla Spraw Zagranicznych, którzy po wymianie swoich pełnomocnictw, uznanych za będące w dobrej i należytej formie, zgodzili się na następujące postanowienia:

Art. 1. W razie, gdyby jedną ze stron umawiających się znalazła się w działaniach wojennych z jednym z mocarstw europejskich, na skutek agresji tego ostatniego przeciwko tejże stronie umawiającej się, druga strona umawiająca się się udzieli bezzwłocznie stronie umawiającej się, znajdującej się w działaniach wojennych wszelkiej pomocy i poparcia, będących w jego mocy.

Art. 2, punkt 1. Postanowienia art. 1 stosują się również w razie jakiejkolwiek bądź akcji jednego z mocarstw europejskich, ktoraby zagrażała wyraźnie pośrednio lub bezpośrednio niezawisłości jednej ze strony umawiających się, a któraby była tego rodzaju, że ta strona umawiająca się uważałaby za żywotne przeciwstawić się jej swymi siłami zbrojnymi.

Punkt 2. Jeżeli jedna ze stron umawiających się znajdzie się w działaniach wojennych z jednym z mocarstw europejskich na skutek akcji tego ostatniego, zagrażającej niezawisłości albo neutralności jednego z trzecich państw europejskich w sposób stanowiący wyraźną groźbę dla bezpieczeństwa tej strony umawiającej się, postanowienia artykułu 1-go będą się stosować, jednakże bez uszczerbku dla praw danego państwa trzeciego.

Art. 3. Jeżeli jedno z mocarstw europejskich uczyniłoby próby podważenia niezawisłości jednej ze strony umawiających się środkami gospodarczego przenikania, albo w jakikolwiek inny sposób, strony umawiające się udzielą sobie wzajemnego poparcia w przeciwstawieniu się takim próbom. Jeżeliby to mocarstwo rozpoczęło następnie działania wojenne przeciw jednej ze stron umawiających się, postanowienia art. 1 będą się stosować.

Art. 4. Sposoby stosowania zobowiązań pomocy wzajemnej, przewidzianej w niniejszym układzie są określane między kompetentnymi władzami wojskowymi, morskimi i lotniczymi umawiających się stron.

Art. 5. Bez uszczerbku dla sformułowanych powyżej zobowiązań umawiających się stron udzielenia sobie natychmiast wzajemnie pomocy i poparcia w chwili rozpoczęcia działań wojennych, umawiające się strony będą wymieniać pełne i szybkie informacje na temat każdego wydarzenia, któreby mogło zagrażać ich niezawisłości, a w szczególności na temat każdego zdarzenia, mogącego grozić zastosowaniem powyższych zobowiązań.

Art. 6, punkt 1. Umawiające się strony będą sobie wzajemnie komunikować teksty zobowiązań pomocy przeciw agresji, które zaciągnęły, albo mogłyby zaciągnąć w przyszłości w stosunku do państw trzecich.

Punkt 2. Gdyby jedna ze strony umawiających się zamierzała zaciągnąć nowe zobowiązanie tego rodzaju po wejściu w życie niniejszego układu, będzie zobowiązana z uwagi na dobre działanie tego ostatniego powiadomić o tym drugą stronę.

Punkt 3. Nowe zobowiązania, któreby strony umawiające się mogły zaciągnąć w przyszłości, nie powinny ani ograniczyć ich wzajemnych obowiązków, określonych niniejszym układem, ani stwarzać pośrednio nowych obowiązków między stroną umawiającą się, nieuczestniczącą w tych zobowiązaniach, a państwami trzecimi.

Art. 7. Jeżeli strony umawiające się znalazły się w działaniach wojennych na skutek zastosowania niniejszego układu, to nie zawrą one rozejmu lub traktatu pokoju, jak tylko za wspólnym porozumieniem.

Art. 8. Niniejszy układ jest zawarty na okres 5 lat. Jeżeli nie będzie wypowiedziany na 6 miesięcy przed upływem tego okresu, pozostanie nadal w mocy, przy czym każda umawiająca się strona będzie miała wówczas prawo wypowiedzieć go w każdej chwili za 6-miesięcznym uprzedzeniem. Niniejszy układ wchodzi w życie w chwili podpisania, na dowód czego wyżej wymienieni pełnomocnicy podpisali niniejszy układ i wycisnęli na nim swoje pieczęcie.

Dwie sensacyjne wiadomośc:

Konferencja H.tlera z ambasadorem Anglii

Odwołanie uroczystości w Tannenbergu

LONDYN. Oficjalnie ogłoszono w Londynie, że ambasador brytyjski w Berlinie Henderson widział się wczoraj po południu z kanclerzem Hitlerem. Widzenie to nastąpiło z inicjatywy niemieckiej. Kanclerz Hitler wezwał ambasadora brytyjskiego, aby przybył do niego dla odbycia ważnej rozmowy. — W wyniku tej rozmowy ambasador Henderson udaje się w sobotę rano samolotem do Londynu, przy czym spodziewać się należy, że pobyt jego będzie krótki i że w ciągu jednego lub najpóźniej 2 dni odleci z powrotem do Berlina.

W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że ambasador brytyjski otrzymał od kanclerza Rzeszy pewne propozycje dla natychmiastowego przekazania ich rządowi brytyjskiemu.

BERLIN. Urzędowo komunikują o odwołaniu obchodu w Tannenbergu wyznaczonego na niedzielę, 27 bm.

Nowe napady niemieckich band dywersyjnych na terytorium Polski

WARSZAWA. Wczoraj o północy niemiecka banda dywersyjna przekroczyła granice Polski na terenie placówki w Szczygłowie (woj. śląskie) przy kamieniu granicznym nr 252 i ostrzelała budynek straży granicznej w miejscowości Krywałdzie. Banda oddała 30 strzałów i rzuciła 4 granaty ręczne w odległości 400 m. od granicy wewnątrz terytorium polskiego.

WARSZAWA. Dnia 25 bm. o godzinie 5 rano banda niemiecka napadła na budynek graniczny w Chwałęcicach, powiatu rybnickiego. Rzuciła tam ona 2 granaty ręczne i oddała kilkadziesiąt strzałów.

Równocześnie inna banda niemiecka napadła na dom straży granicznej w miejscowości Dzwonowie, pow. rybnicki. Banda ta liczyła 30 osób i wyposażona była w 6 ręcznych karabinów maszynowych. Rzuciła ona kilka granatów i dała około 300 strzałów, na które odpowiedziało 2-ch naszych strażników.

WARSZAWA. Wczoraj o godz. 11,50 i 12,30 w pow. rybnickim w miejscowości Szmine i Chwałęcice, pojawiły się na granicy polsko-niemieckiej 2 bandy niemieckie w ilości 50 i 100 osób, które gęsto ostrzelały polskie budynki. Towarzyszyły im 2 ciężkie wojskowe karabiny maszynowe, które nie przystąpiły do akcji.

Hitlerowcy porwali 6 osób pod Tczewem

TCZEW. Wczoraj, o godz. 14 — motorówka z Gdańska z załogą, złożoną z trzech uzbrojonych w karabiny hitlerowców przekroczyła granicę polską i przybiła do brzegu w pobliżu miejscowości Czatkowy, pow. tczewskiego.

Pijani hitlerowcy weszli do chaty rybackiej i zabrali ze sobą do łodzi rybaków Latopolskiego i Wysockiego, kobiety Martę i Stanisławę Latopolskie, Leokadię Wenderliech i nieletniego Ryszarda Gruźlewskiego.

Pijani hitlerowcy mówili, że „już się zaczęła wojna polsko-niemiecka, przeto muszą wziąć polskich jeńców"(!!!)

Wysockiemu udało się zbiec, mimo strzelaniny pijanych hitlerowców. Porwani do chwili, gdy piszemy te słowa, jeszcze nie powrócili na terytorium Polski.

Niemiecki patrol kawaleryjski wtargnął na terytorium Polski

Dowódca patrolu zabity, karabin maszyn. został po naszej stronie

WARSZAWA. Wczoraj o godz. 17 w rejonie Ostrołęki na północ od Myszyńca koło wsi Pełty przekroczył granicę wojskowy patrol niemiecki. Patrol ten w odległości 1 km. od granicy napotkał na polski patrol Straży Granicznej i otworzył nań ogień z ręcznego karabinu maszynowego. Patrol polskiej Straży Granicznej odpowiedział ogniem, po czym patrol niemiecki wycofał się pośpiesznie na teren Prus Wschodnich, zostawiając na terytorium Polski zabitego dowódcę oddziału kaprala Kastenhagena z 3 szwadronu, 1 go pułku artylerii w Angenburgu w Prusach Wschodnich, oraz karabin maszynowy.

Ciało Kastenhagena przewiezone zostało do Myszyńca, a po przeprowadzeniu niezbędnych formalności, wydane zostanie niezwłocznie władzom niemieckim.

Ambasada Rzplitej w Berlinie otrzymała polecenie złożenia protestu u rządu niemieckiego przeciwko przekroczeniu granicy przez niemiecki oddział wojskowy.

Naloty wojskowych samolotów niemieckich na wybrzeżu

GDYNIA. Wczoraj rano o godz. 8,25 przeleciał nad Helem hydroplan wojskowy niemiecki. O godz. 14,20 nad Gdynią-Port przeleciał niemiecki samolot wojskowy typu Henckel, dwupłat., jednosilnikowy z krzyżem i swastyką. O godz. 16,30 i 16,40 dokonane zostały naloty hydroplanów niemieckich typu Henckel, na wysokości 500 i 1700 m. nad Redłowem od strony Gdańska. Wszystkie samoloty oddaliły się na skutek strzałów ostrzegawczych.

Dzisiaj deszcz

Przewidywany przebieg pogody w dniu 26 bm.: chmurno z większymi rozpogodzeniami. W godzinach porannych miejscami drobne deszcze. Temperatura około 23 stopni. słabe wiatry południowo-wschodnie.

Zawziętą walkę aż do zmęczenia

i dalsze prowokacje gotuje Rzesza

Pokłosie dnia politycznego

Od kilkunastu godzin zapanowała cisza. Jest to już stała metoda hitlerowska, która zmierza do tego, by każde novum nabrało znamion stałości i milczącej aprobaty przeciwników.

GDAŃSKI KRÓL KURKOWY.

W tym wypadku chodzi o nominację „gdańskiego króla kurkowego" w osobie osławionego p. Forstera. Niby nic się nie stało, niby drobnostka, niby zamiast kukły z gdańskiej szopki — p. Greisera, sam majster od ciągania sznurków kukiełkowych — p. gauleiter z łaski Berlina.

To nie tylko nowy fakt bezprawia, które buszuje po ulicach Gdańska w asyście kreatur z Gestapo i zbrojnych w rewolwery oraz „dolchy" S. S. czy S. A.-manów, terroryzujących podwójną metodą ludność gdańską: pięścią i fałszywym sentymentem narodowym.

Tym nowym bezprawiem p. Forstera zajmie się Komitet Trzech i Liga Narodów. Zdaje się, iż nie będziemy złymi prorokami, gdy przepowiemy rychłe odrodzenie instytucji międzynarodowego porozumienia. Instynkt bezpieczeństwa narodów podszepnie im niewątpliwie zbiorową samoobronę. Widzimy już kiełkowanie tej idei choćby w nowym bloku siedmiu państw „neutralnych", czyli separujących się od Niemców.

CZY METODA SEYS - INQUARTA.

Wracając do sprawy gdańskiej, rozpatrzmy ją z naszego własnego punktu widzenia. Nominacja „gdańskiego króla kurkowego" pozornie nie zaczepia bezpośredniego interesu polskiego. Ale tylko pozornie. Faktycznie jest to dalszy krok do kruszenia Statutu Wolnego Miasta. Pan Forster nazwał się „Staatsoberhaupt", czyli tłumacząc dosłownie „zwierzchnikiem państwowym Wolnego Miasta".

Tak pół — na pół

Ma być w tym zadatek suwerenności gdańskiej, schowany pod pokrywką „Wolnego Miasta". Krótko mówiąc: ni pies, ni wydra. To też rząd polski przygląda się uważnie temu potworkowi, zrodzonemu z matki goebbelsowskiej propagandy i nieprawego ojca — p. Forstera.

Jest to zapewne próba postawienia kroku dalej, o ile Polska pozwoliłaby stawiać te dalsze kroki.

Dla pewności przypominamy, że metoda ta była wypróbowana w Austrii: najpierw Seyse-Inquart dorwał się oficjalnie do władzy, a następnie „z urzędu, oficjalnie" zaprosił Reichswehrę i całe partyjne tałatajstwo do Wiednia.

ZBUNTOWANI POLACY.

Przygrywką do tego „austriackiego gadania" były czwartkowe alarmy niemieckiego radia, które — być może — obałamucą co tępszego Michela, ale wzbudzą śmiech na całym świecie.

Oto radio niemieckie w powodzi fałszywych komunikatów podało kilkakrotnie, że lada godzina polskie wojsko wkroczy do Gdańska, ponieważ kilka korpusów „wypowiedziało posłuszeństwo Warszawie" i wzorem gen. Żeligowskiego z roku 1920 (zajęcie Wilna), chcą wkroczyć do Gdańska!!!

No, ostrożnie z przesadą, panowie. Karność stała się narodową cnotą Polaków nie tylko w wojsku, ale i w całym społeczeństwie.

Czy to nie uderza speców - psychologów z pod znaku p. Goebbelsa, że cała prasa polska — bez argumentów Gestapo, S. S.-manów, obozów koncentracyjnych, sterelizacji, deportacji, usuwania z mieszkań, odbierania możności życia — pisze w tym samym patriotycznym tonie od prawa do lewa?

Ale, oczywiście, tego nie dojrzą.

CZARY GERMAŃSKIE NIE CHWYTAJĄ.

W Niemczech nastąpiła ogromna zmiana. O ile dawniej z matematyczną dokładnością brali pod uwagę rzeczywistość, o tyle dzisiaj całkowicie ją odrzucają. Próbują w rozmowach z pogańskimi bożkami zasugerować samych siebie. Taka odnowiona amerykańska metoda Cue'go, który zalecał, naprzykład, by stawać przed lustrem i mówić głośno: „jestem piękna, jestem dziś piękniejsza, aniżeli wczoraj..." i tak dalej.

Ta sugestia jest Niemcom potrzebna, gdy sugerują innych szantażem wojny. Ale „czary germańskie" nie chwytają.

Na mobilizację i konszachty z Sowietami świat odpowiedział jedynym zrozumiałym dla Niemiec argumentem: mobilizacją. I dlatego czary urwały się.

Co prawda nie na długo.

Po jednodniowym otrzeźwieniu znowu zacznie się germański obłęd: arcykapłan, diakoni hitleryzmu i pomniejsze pieski partyjne zaczną stawać przed lustrami:

— Jestem Michel straszny i Europa mnie się boi.

— Jestem coraz straszniejszy i Europa coraz bardziej mnie się boi.

Mówiąc innymi słowy czeka nas uporczywa walka aż do wyczerpania z germańskim obłędem, okraszona kwiatem duszy niemieckiej: gwałtami i prowokacjami.

A stąd jeden krok do wojny.

Kronika polityczna

Pan Wojewoda Pomorski Władysław Raczkiewicz otrzymał depeszę następującej treści:

„Zebrani w Tucholi Pracownicy Samorządowi, członkowie Oddziałów Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P. z powiatów chojnickiego, sępoleńskiego, starogardzkiego świeckiego, tczewskiego i tucholskiego, składają Tobie, Panie Wojewodo, jako najwyższemu zwierzchnikowi Samorządu Terytorialnego Wielkiego Pomorza — wyrazy czci i głębokiego szacunku.

Zjazd zapewnia Pana Ministra, że stojąc czujnie na swych posterunkach służbowych, gotowi jesteśmy ponosić największe ofiary dla dobra Ojczyzny.

Prezydium Zjazdu".

Cudzoziemcy uciekają z Niemiec

Berlin. Korespondent Havasa donosi, że cudzoziemcy, zamieszkujący w Niemczech, w dalszym ciągu tłumnie opuszczają Rzeszę. Wszystkie pociągi, odchodzące z Berlina w kierunku zachodnim, są przepełnione. Wszystkie miejsca w samolotach do Londynu zajęte są do niedzieli włącznie.

Prezydent Roosevelt proponuje rokowania

a my: cudzego nie chcemy, swego nie damy

Warszawa. Pan Prezydent R. P. otrzymał od Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej depeszę, z której podajemy najważniejsze ustępy:

„Jego Ekscelencja Ignacy Mościcki, Prezydent Polskiej Republiki — Warszawa — Polska.

„Oczywista powaga istniejącego kryzysu nakłada obowiązek na wszystkich rozpatrzenia wszelkich możliwych środków, które mogłyby zapobiec wybuchowi ogólnej wojny. Mając to na celu, uważam siebie za uprawnionego do zaproponowania, by zostały rozpatrzone pewne możliwe sposoby rozwiązania. Spór między rządem polskim a rządem niemieckim mógłby być przedmiotem bezpośredniej dyskusji między dwoma rządami. Gdyby to okazało się niemożliwym lub niewykonalnym, drugi sposób byłby: przedłożyć sporne sprawy do arbitrażu. — Trzeci sposób: mogłaby być konsylacja za pośrednictwem trzeciego niezainteresowanego czynnika, w którym to wypadku wydawałoby się wskazanym, by strony skorzystały z usług jednego z tradycyjnie neutralnych państw lub niezainteresowanej republiki zachodniej półkuli, całkowicie leżącej poza sferą i spornymi sprawami obecnego kryzysu".

„Przemawiając w imieniu Stanów Zjednoczonych, wykorzystałem i będę nadal wykorzystywał wszelki wpływ na rzecz pokoju. Szerokie masy ludowe każdego narodu, dużego i małego, chcą pokoju, nie poszukują wojennych zdobyczy, uznają, że spory, pretensje i kontrpretensja będą zawsze powstawały od czasu do czasu między narodami, ale że jednak wszystkie takie spory bez wyjątku mogą być rozważane przez procedurę pokojową, jeżeli po obu stronach istnieje ku temu wola.

Zawiadomienie w podobnym sensie wysłałem do kanclerza Niemieckiej Rzeszy.

podpisano: (—) Franklin O. Roosevelt"

Jak się dowiadujemy Pan Prezydent Rzplitej odpowie na tę depeszę.

•

Wręczając przedstawicielom prasy treść listu prezydenta Roosevelta, sekretarz Prezydenta oświadczył, że Roosevelt nie miał na myśli żadnego nowego „Monachium" i stwierdził, iż naród Stanów Zjednoczonych jednomyślnie przeciwstawia się wszelkiej polityce podbojów wojskowych i hegemonii.

Będzie dosyć drobnych pieniędzy

Nowe bankroty na 2, 5 i 10 złotych

WARSZAWA. W dniu 26 sierpnia rb. Bank Polski na podstawie uchwały rady Banku Polskiego i za zgodą Ministra Skarbu wypuści banknoty 10 5 i 2 złotowe, które będą miały taką samą zdolność płatniczą, jak banknoty dotychczasowej emisji.

Nowe banknoty w przyszłości, w miarę ustawania przyczyn powodujących zapotrzebowanie na większe ilości drobnych pieniędzy, będą wycofywane z obiegu drogą zamiany, bądź na banknoty, opiewające na większe sumy, bądź na monety srebrne, których emisja przez Skarb Państwa została ostatnio podwyższona i które są już przez Mennicę Państwową wybijane.

Polacy amerykańscy i Amerykanie zgłaszają się do wojska polskiego

NOWY YORK. Do ambasady RP. w Waszyngtonie i do konsulatów polskich na obszarze Stanów Zjednoczonych zgłaszają się na ochotników do armii polskiej licznie Polacy amerykańscy.

Zauważono również wiele zgłoszeń Amerykanów na ochotników do Wojska Polskiego.

Placówki polskie w Stanach Zjednoczonych zasypywane są depeszami i listami wyrażającymi podziw dla nieugiętej postawy Polski, oraz solidarność z jej stanowiskiem.

Premier Składkowski wzywa do walki ze spekulacja

nasilenia akcji obrony przeciwlotniczej, kopania rowów i schronów

Warszawa. Prezes Rady Ministrów wydał dziś osobiście wszystkim wojewodom polecenie **bezwzględnego utrzymania istniejącego poziomu cen**, podkreślając z całym naciskiem brak jakichkolwiek podstaw do tendencji zwyżkowej.

W związku z powyższym wznawia swą działalność komisja kontroli cen przy prezesie Rady Ministrów, na której czele stoi wiceminister Wincenty Jaszrzębski.

Ponadto prezes Rady Ministrów polecił władzom administracyjnym i miejskim na obszarze całego państwa nasilić i przyspieszyć akcję, zmierzającą do zapewnienia ludności obrony przeciwlotniczej.

W szczególności Premier zwrócił uwagę na akcję kopania rowów i schronów. Premier zapowiedział, że będzie osobiście kontrolował sprawność i nasilenie tych prac.

Ordynarne prowokacje w porcie gdańskim

które na razie kończą się przeproszeniami

GDAŃSK. Wczoraj rano zjawił się u komandora Ziółkowskiego, szefa pilotów w Nowym Porcie, gdański kapitan marynarki który oświadczył mu, aby opuścił natychmiast zajmowane przez niego stanowisko.

Komandor Ziółkowski odpowiedział, że nie ma w tej sprawie żadnych zarządzeń od swej władzy przełożonej, to jest Rady Portu. Komandor Ziółkowski został następnie zatrzymany w areszcie domowym.

Równocześnie zaaresztowani zostali: wyższy urzędnik Rady Portu komandor w stanie spoczynku Zdeb, oraz funkcjonariusz pełniący służbę sygnalizatora na latarni. W tym samym czasie z głównego biura Rady Portu wyrzucona została główna telefonistka, Polka, na jej miejsce przyszły 3 Niemki, z tego dwie obywatelki polskie.

W tym samym mniej więcej czasie rozbrojona została policja portowa, która, jak wiadomo, składa się z 12 policjantów Polaków oraz 12 gdańszczan.

Około godz. 11 zwolniony został komandor Zdeb, kapitan marynarki gdańskiej przybył do mieszkania komandora Ziółkowskiego tłumacząc się, że zaszło nieporozumienie i prosił o objęcie nadal urzędowania. Tak więc komandor Ziółkowski urzęduje nadal.

W godzinach popołudniowych cofnięte zostało również zarządzenie, dotyczące 12 policjantów Polaków z policji portowej.

Nie będzie Japończyków na Parteitagu

Tokio. Generał Terauczi i admirał Osumi wysłani na zaproszenie kanclerza Hitlera na kongres partii narodowo-socjalistycznej w Norymberdze, zmienili cel podróży i postanowili udać się do Marsylii.

Dlaczego nie lękamy się wojny?

PRZEGLĄD PRASY

Bez złudzeń

„POLSKA ZBROJNA“

Rozważania prasy polskiej wobec paktu pomiędzy Rzeszą a Sowietami są rzeczowe i spokojne. Organ wojskowy „Polska Zbrojna“ bardzo trafnie scharakteryzował istotę naszej postawy, wskazując zarazem na źródło naszego spokoju.

„Znamy dość dobrze naszych sąsiadów i nie mamy co do nich żadnych złudzeń. Bez złudzeń prowadziliśmy, prowadzimy i prowadzić będziemy w stosunku do nich naszą politykę pokojową i nie od nas zależeć będzie, jeżeli ta polityka zostanie zastąpiona inną.

W każdym bądź razie jest to polityka nawskroś realna. Jeżeli chodzi o nasze wzajemne stosunki z naszymi sąsiadami, to cieszymy się zawsze, jeżeli układają się one tak, że dają zapewnienie pokoju. Jeżeli zaś miałyby się one układać zagrażająco dla naszych interesów i praw, to żadna sytuacja nie jest w stanie zmienić naszego stanowiska i naszego poglądu na sprawę obrony. I to jest nakaz Naczelnego Wodza, to jest nakaz całego narodu dla każdego z nas“

„Salto mortale“ Niemiec, zmierzające do nowego zastraszenia przeciwników i wymuszenia od nich nowego „okupu za pokój“ nie ma w praktyce większego znaczenia od osławionej próby sprzedania pokoju w Londynie.

Jesteśmy przygotowani

„GONIEC WARSZAWSKI“

„Goniec Warszawski“, zastanawiając się nad możliwościami wybuchu wojny, stwierdza, że

„Tylko szaleństwo mogłoby Hitlera i Niemcy popchnąć do zbrojnej rozprawy. Olbrzymia przewaga militarna bloku angielsko-francusko-polskiego, wspieranego przez Rumunię, Turcję, Grecję i wiele innych narodów, sprowadza szanse wojenne Niemiec a nawet państw „osi“ do minimum. Niemcy i Włochy nie mogą liczyć na zwycięstwo.

Nie znaczy to, żeby wojna nie groziła. Hitler może się zdenerwować coraz trudniejszą sytuacją Niemiec i zaryzykować wojnę. Jest to nie tylko bluffiaż i szantażysta, ale również i ryzykant. To też. jeśli nie będzie miał innego wyjścia, może spróbować szczęścia w wojnie.

Dlatego bądźmy przygotowani na jedną i drugą ewentualność. Na bluff i szantaż odpowiemy spokojnie i mocnymi nerwami, na marsz dywizyj niemieckich armatami. Jesteśmy na każdą okazję gotowi. Naród, rząd, armia czuwają!“

I jest rzeczą zupełnie możliwą, że Niemcy z tym stanem się licząc, nie zdecydują się na wojnę. Wielkie rozstrzygnięcie wydaje się coraz bliższe.

Poczucie słuszności swej sprawy — to także potężna siła

„CZAS“

„Czas“ w artykule p. t. „Ustalenie odpowiedzialności“ podkreśla z naciskiem, że w świetle układu Moskwa—Berlin „wartość sojusznicza Polski urasta do większych rozmiarów, i że stało się jasnym, iż na Wschodzie Europy kluczową pozycję zajmuje wyłącznie Polska“. A ta Polska, oprócz świetnej armii, posiada także inne moce.

„Odkrywa czyste źródła prawdziwej miłości Boga i Ojczyzny, żywo wspomina swe misje dziejowe, ukazuje chwałą okryte sztandary, na których wypisano „za naszą i waszą wolność!“.

Pieści się i raduje wolnym związkiem i braterstwem z ludźmi tej samej krwi, przekonań i umiłowań. Odnajduje zdolność do najdalej idących poświęceń. do karności i posłuchu, męstwa i zapału. Z miłością i ufnością zatrzymuje się na wspomnieniu o Wodzu, który poprowadzi do zwycięstwa.

Tych wspomnień i wzruszeń, które rodzić się mogą tylko, gdy w grę wchodzi słuszność sprawy, jakiej się broni — niechaj zazdroszczą nam wrogowie i niechaj pamiętają, że w walce, którą nam przemoc i zachłanność wydała, będą one bronią niepospolitą“.

Dlaczego nie lękamy się wojny?

„GAZETA POLSKA“

W artykule pod tym tytułem rozważa „Gazeta Polska“ siły Niemiec i siły Polski, zbija spokojnie cały szereg argumentów niemieckiej propagandy i tak kończy swoje wywody:

„W razie wojny z Niemcami, poza nielicznymi wyjątkami, z którymi damy sobie radę, wszystkie ludy pójdą z pewnością za głosem rozsądku i obowiązku i nie odmówią Polsce zaufania, choćby we własnym. dobrze zrozumianym interesie. Nie wszyscy nawet Niemcy, zamieszkali w Polsce, są zwolennikami dzisiejszej zaborczej polityki niemieckiej.

Reasumując — nie chcemy wojny, ale nie lękamy się też jej bynajmniej. I to nie dlatego, żebyśmy nie doceniali przeciwnika, co ma miejsce istotnie, ale z jego strony. Nie lękamy się wojny, bo cenimy naszą wolność, wiemy, czym jest niewola, znamy charakter Niemców i jesteśmy narodem żołnierskim, ceniącym honor wyżej niż życie. Opinia publiczna Niemiec winna z tego zdać sobie wreszcie sprawę“.

Ale czy to się nie stanie za późno?

Szanse pokoju i pewność zwycięstwa

„KURIER PORANNY“

Uroczystość na Kremlu nic nie zmieniła. Niemcy stoją nadal przed zagadnieniem, czy ryzykować wojnę z Polską, Francją i Angilą, czy też zejść na drogę rzetelnego pokoju.

„Kurier Poranny“ pisze:

„Pakt niemiecko-sowiecki nie wnosi żadnych pozytywn. szans dla państw „osi“. Manewrem tym nie udało się przede wszystkim zastraszyć ani Polski, ani Francji, ani Anglii. Wybieg niemiecki przyczynił się do jeszcze większego wzmożenia solidarności tych trzech mocarstw. Być może, że pakt ten podniesie na duchu niejednego Johanna i Giovanniego, ale wzamian za to pozbawia Berlin i Rzym pomocy japońskiej, odstręcza od nich sympatie Hiszpanii i Węgier, stawia w szczególnie trudnym położeniu pozycję Włoch, które ciągle liczyły na antyniemiecką dywersję gen. Franco, nie mówiąc już o stratach moralnych, jakie pakt ten daje państwom które wczoraj jeszcze z akcji antykomunistycznej czyniły podstawę swego działania.

W rezultacie więc pakt niemiecko-sowiecki może nie wzmacnia szans pokoju, ale w niczym nie osłabia pewności zwycięstwa państw antynapastniczych w razie, gdyby Niemcy narzuciły mimo wszystko Europie wojnę. Najnowszy bluff dyplomacji niemieckiej nic tu nie pomoże“.

Każde państwo, które zechciałoby walczyć przy boku Niemiec, walczyłoby jedynie za dążenia zaborcze Rzeszy. I o tym dziś Europa wie. Ta świadomość zwiększa również szanse pokoju.

Wzmożona praca odpowiedzią Polski

„GAZETA OLSZTYŃSKA“

„Gazeta Olsztyńska“, która wytrwałością swą w niesłychanie trudnej pracy kroczy w pierwszym szeregu zakordonowych pism polskich, nie mogąc pisać otwarcie o zagadnieniach chwili, umiejętnie jednak podtrzymuje ducha swych czytelników, przedstawiając im obraz wysiłków i osiągnięć Polski na polu gospodarczym.

„Cudzoziemcy, którzy przyjeżdżają obecnie do Polski w przekonaniu, że znajdą się niemal w kraju o zahamowanym rozwoju, ze zdumieniem przekonywują się, że w Polsce nie tylko nie znać śladów zdenerwowania czy też jakiegolwiek osłabienia tempa życia— lecz wre pełna podciągana do najwyższej wydajności praca pokojowa, twórcza, uniezależniająca Polskę od obcych.

Panujący obecnie niepokój w stosunkach międzynarodowych może najsilniej odbija się w dziedzinie gospodarczej. Całe bowiem gospodarstwo w większości państw europejskich stoi dziś pod znakiem przygotowań wojskowych, a to z konieczności hamuje rozwój wielu dziedzin wytwórczości oraz przyczynia się do spadku obrotów międzynarodowych.

Na pytanie, jak w tym położeniu radzi sobie gospodarka Polski, można z całą śmiałością odpowiedzieć, że i pod tym względem Polska zdaje egzamin celująco“.

I bez względu na to, co będzie, zda Polska każdy egzamin, w każdych okolicznościach. Ta, wielką pracą długich już lat zdobyta pewność, oto nasza siła i duma, nakładająca na nas rosnące obowiązki. „Spełnimy je“ — mówi dziś cały Naród.

Świadczenia dla celów obrony państwa

W Dzienniku Ustaw nr. 74 ogłoszony został jednolity tekst rozporządzenia Prezydenta R. P. o obowiązku odstępowania zwierząt pociągowych, wozów, pojazdów mechanicznych i rowerów dla celów obrony Państwa. Jednolity tekst obejmuje ogółem 32 artykuły.

Obowiązek świadczeń ciąży na wszystkich właścicielach i posiadaczach zwierząt pociągowych, wozów, pojazdów mechanicznych i rowerów. Od poboru mogą być zwolnione tylko te zwierzęta pociągowe, pojazdy mechaniczne itd za których zwolnieniem przemawiać będzie ważny interes publiczny. Zarządzenia, potrzebne do utrzymania ewidencji, mogą wydawać ministrowie: spraw wojskowych, wewnętrznych, rolnictwa i reform rolnych oraz komunikacji.

25 lat temu

26—27 sierpnia 1914

Komenda Główna i jej sztab składał się z następujących oficerów: Kazimierz Sosnkowski, Mieczysław „Ryszard“ Trojanowski, Walery Sławek „Gustaw“, Rajm. Jaworowski „Światopełk“, dr. Stanisław Rouppert, dr. Eugeniusz Piestrzyński, Gustaw Daniłowski, Aleksander Litwinowicz, Julian Stachiewicz, Tadeusz Żuliński, Tadeusz Kasprzycki, Michał Fuksiewicz. W biurze wywiadowczym — prócz komend. Jaworowskiego znajdowali się: Adam Skwarczyński, Kazimierz Sawicki, Janusz Dłużniakiewicz i Tomasz Arciszewski.

W dniu 26. 8. ukazał się w Kielcach pierwszy numer „Dziennika Urzędowego Komisariatu Wojsk Polskich w Kielcach“, który był organem Komisariatu. Redaktorem pisma, wychodzącego co drugi dzień, był Leon Wasilewski.

W dniu 27. 8. do prezesa N. K. N. skierowane zostało pismo naczelnej komendy armii austriackiej, ustalające zasady organizacji Legionów Polskich.

Austriacy chcieli odebrać formowanym Legionom wszelkie znaczenie nie tylko jako siły wojskowej, co wynika z ograniczenia ilości batalionów, ale również i siły moralnej, przez narzucenie im warunków, które, jak np. noszenie opasek czarno - żółtych, były wręcz upakarzające.

W ciągu najbliższych dni w łonie N. K. N. nad warunkami tymi prowadzono ożywioną dyskusję, przy czym względy natury wojskowej walczyły o lepsze ze względami natury politycznej. Dyskusja ta przeniosła się wkrótce w szeregi organizowanego we Lwowie Legionu Wschodniego i w konsekwencji spowodowała rozwiązanie tej formacji. Stało się to jednak dopiero w miesiąc później, kiedy sytuacja na froncie wojennym przybrała dla Austrii przebieg zupełnie niepomyślny.

Polska flota handlowa rozbudowuje się i rośnie

Z końcem 1940 roku upływa ostatni etap opracowanego w 1936 roku czteroletniego planu inwestycji żeglugowych stanowiących część ogólnikowo zarysowanego 10-letniego planu w tym zakresie. Program ten przewiduje budowę względnie nabycie 30 statków morskich o nośności około 90 tysięcy ton, przy czym znaczna jego część została już wykonana, gdyż dotychczas kupiliśmy lub zamówiliśmy 22 statki o nośności przeszło 70 tysięcy ton.

W budowie pozostaje 9 statków o nośności ponad 25 tys. ton, z czego 5 statków ma być wykończonych i oddanych do użytku jeszcze w ciągu bieżącego roku. Należy więc przypuszczać, że w ciągu najbliższych miesięcy tonaż polskiej floty handlowej wzrośnie o około 30 proc.

Obecny tonaż naszej floty handlowej wynosi, według danych na dzień 1 lipca 1939 roku 122 tysięcy ton brutto. Na tabor ten składają się przy tym zarówno jednostki handlowe, jak rybackie.

Statki handl. obsługują 16 linii regularnych. Z nich 5 łączy nas z krajami bałtycko-skandynawskimi, 7 z zachodnią Europą, a 4 z krajami Bliskiego Wschodu oraz Ameryką. Statystyka przewozów towarowych statkami polskich linii regularnych wykazuje poważny wzrost transportów pod narodową banderą. W ciągu ostatniego 10-lecia przewozy te wykazały wzrost przeszło 16-krotny, wznosząc się z niespełna 50 tysięcy w 1928 r., do prawie 800 tysięcy ton obecnie.

Rzeszy Niemieckiej grozi krach gospodarczy

Pogłoski o powrocie „ratownika“ dra Schachta?

W berlińskich kołach finansowych krąży pogłoska, że dr Schacht był ostatnio wezwany do Niemiec i przyjęty został w sekrecie przez kanclerza Hitlera w Berchtesgaden. Nie ma możności sprawdzenia tej pogłoski, lecz w kołach finansowych panuje opinia, że jedynie bezwzględne metody dra Schachta mogłyby uratować Rzeszę przed katastrofą.

Istnieje jedynie wątpliwość, czy kroki proponowane przez dra Schachta zostałyby, a raczej mogłyby być akceptowane przez reżim narodowo-socjalistyczny, gdyż nie ma wątpliwości, że dr Schacht zaproponowałby: **rewizję programu zbrojeniowego, obniżenie wydatków publicznych i zmodyfikowane wiele szczegółów planu 4-ro letniego.**

Obawy co do przyszłego rozwoju finansów niem. są uzasadnione bardzo znacznym wzrostem obiegu biletów, wykazanym przez bilans Reichsbanku. W dniu 31 lipca br. obieg biletów bankowych osiągnął **11,2 miliarda, czyli o 2,5 miliarda więcej, niż przed rokiem.** Wzrost obiegu tłumaczy się tylko częściowo zwiększeniem się ludności Niemiec, ponieważ głównym tego powodem jest wykorzystywanie przez skarb kredytów Banku Rzeszy. Świadczy o tym fakt, że pozycja „inne aktywa“ w bilansie Banku Rzeszy wzrosły na koniec czerwca br. o 388 miln. Rm., a w końcu lipca br. o dalsze 431 miln. Rm. do 1,5 miliarda Rm.

Wedł. wiadomości, pochodzących z Kół dobrze poinformowanych, ten wzrost innych aktywów wiąże się z wykorzystywaniem uprawnień, udzielonych przez nowy statut Banku Rzeszy kanclerzowi Hitlerowi dla podniesienia kredytów Banku dla skarbu.

Powodem powyższego kształtowania się stanu Banku Rzeszy jest nierównowaga budżetowa. Wprawdzie wpływy skarbu podniosły się w związku ze zwiększeniem produkcji z 6,6 miliardów Rm. w roku 1932 **do 17,7 miliardów w roku 1938,** jednak wątpić należy, czy zapowiedziany przez ministra skarbu dalszy wzrost wpływów do 22,5 miliardów Rm. w roku 1939 rzeczywiście nastąpi. ponieważ ostatnio **możliwości produkcyjne Niemiec są już w zupełności wykorzystane. Gdyby nawet przewidywania ministra skarbu miały się okazać słusznymi, to i tak wpływy nie wystarczą na pokrycie wydatków, które w roku 1938 miały wynosić około 40 miliardów Rm. Głównym źródłem finansowego deficytu w roku bieżącym miała być emisja bonów podatkowych. Popyt na te bony był bardzo duży w ciągu czerwca.**

Według wiadomości, pochodzących z kół dobrze poinformowanych, miano emitować tych bonów do końca czerwca **za około 1 miliard Rm.** Odtąd jednak popyt na bony znacznie osłabł. Ponadto wyłoniły się takie trudności co do użycia tych bonów w życiu gospodarczym, że minister skarbu wydał komunikat o zaprzestaniu emisji bonów podatkowych II kat. po zakończeniu bieżącego roku budżetowego. Poza tym dostawcy nie będą mieli w przyszłym roku obowiązku przyjmowania więcej niż 20 proc. swych należności w bonach podatkowych I. kategorii.

W praktyce powyższe ograniczenie co do używania bonów stosuje się już ostatnio. Dzięki tym nieprzewidzianym okolicznościom, **Rzesza ma ostatnio poważne trudności finansowe,** które tłumaczą wzrostem obiegu biletów i sumą pozycji innych aktywów. Ponieważ nowy plan finansowy nie dał zadawalających rezultatów, trzeba pomyśleć o innym planie. Nie wiadomo, na jakiej pozycji miałby ten nowy plan spoczywać, dlatego też utrzymują się uporczywe pogłoski o powrocie dra Schachta.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Godny podziwu wysiłek w okresie „wojny nerwów"

Pierwsza w Polsce wystawa przemysłów fermentacyjnych i chłodnictwa

Spirytus — ker — piwo — drożdże

Gdy dawniej pragnął kto podkreślić trudne warunki pracy, mówił: „W dzisiejszych czasach..." Miało to wystarczać. Stopniowo przyzwyczailiśmy się śmiać z takiego dictum.

Kiedy jednak w czasie „wojny nerwów" i nastawiania gospodarki na pracę dla armii, kiedy w takim momencie, w połowie sierpnia, a więc jeszcze podczas urlopowych „ogórków" otwiera się w Warszawie pierwszą w Polsce wystawę przemysłów fermentacyjnych i chłodnictwa, gdzie demonstrujemy spokojny rytm naszej pracy, narzuca się myśl, że „w dzisiejszych czasach" jest to rzecz niesłychana. Bo co innego, kiedy odbywają się imprezy wystawowe doroczne, do których wszyscy zdołali się już przyzwyczaić. Ale tu mamy wystawę pierwszą w Polsce...

Nie tylko dla fachowców stanowi wystawa warszawska kopalnię interesujących wiadomości. Przyjrzyjmy się ot, tak na wyrywki — kilku fragmentom. Dużo np. mówi się dziś o surowcach zastępczych a m. in. o polskim kerze. Jak się okazuje, z 1 ha, który da 120 q ziemniaków, można przerobić 1400 litrów spirytusu i uzyskać 250 kg syntetycznego kauczuku. Spisuje się on dobrze, bo według zaświadczenia władz wojskowych, demonstrowana na wystawie krajowa opona z protektorem „kerowym", eksploatowana na przednich kołach autobusu, przebyła bez naprawy 43.459 km.

Hasła wystawowe są często aktualizowane. Pewien wielki ośrodek produkcji barwników ozdobił swoje stoisko napisem: „Si vis pacem para pigmenta". Pomysłowo, prawda?

Polskie piwo wystąpiło niezmiernie reprezentacyjnie. Nic dziwnego. Krajowe browary zatrudniają wraz z handlem i wyszynkiem przeszło 100 tysięcy ludzi. Czynnych jest 137 browarów. Przeciętny mieszkaniec Polski spożywa rocznie blisko 5 litrów piwa. Daje to produkcję w wysokości 1.7 mil hektolitrów, przy czym zużywa się 37.500 t. jęczmienia i 9000 kw chmielu. Znawcy piwa boleją, zwiedzając ten dział, że nie ma czym napełnić starodawnych cynowych pucharów czeladniczych i srebrnych — mistrzowskich..

Drożdżownie położyły głównie nacisk na wykazanie zwiedzającemu, że za drożdże płaci drogo tylko wskutek wysokich obciążeń podatkowych. Ale to już interesuje jedynie fachowców. Panie zabierają sobie broszurkę o stosowaniu drożdży i idą dalej, by obejrzeć np. wspaniałe urządzenia chłodnicze konstrukcji krajowej i zagranicznej.

Trudno ustać spokojnie koło jednego takiego stoiska, gdzie na półmiskach apetyczne dania wabią wzrok idealnie świeżym stanem, utrzymywanym mimo upału i specyficznej atmosfery każdego pawilonu wystawowego. Szkoda tylko, że najmniejszy obiekt krajowej produkcji — na 120 litrów kosztuje aż 1200 zł...

Ktoby przypuszczał, że chłodnictwo znajduje zastosowanie w 220 dziedzinach przemysłu i handlu? Że wskutek braku chłodni tracimy rocznie ryb za 1 mil. zł, mięsa za 2 mil., jabłek za 5 mil. i jaj za 6 mil.?

Zajrzyjmy jeszcze na końcu do działu mleczarskiego, gdzie bogato wystąpiła spółdzielczość, a skromnie własność prywatna. Trudno nie zanotować ze szczególnym zadowoleniem danych centralnej stacji badania masła, według których odsetek dyskwalifikacji przy eksporcie spadł z 15,1 do 11,1, a największą poprawę zanotowano pod względem jakości, która stale się podnosi. Masło staje dziś w naszym wywozie obok węgla bekonów i szynek, słynnych już za granicą

Przedstawiciele rolnictwa Wielkopolski i Pomorza u wicem. Rolnictwa

Dnia 23 bm. zostali przyjęci przez wiceministra Rolnictwa, p. Wierusz - Kowalskiego, prezes Wielkopolskiej Izby Rolniczej, p. Morawski, prezes Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych, Mikołajczyk i prezes Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, Czarliński, w sprawach zbożowych i aprowizacyjnych.

OBNIŻENIE CEŁ WYWOZOWYCH NA NIEKTÓRE PRODUKTY W GDAŃSKU.

W Dzienniku Ustaw z dnia 22 bm ukazało się rozporządzenie Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu oraz Ministrem Rolnictwa o obniżeniu ceł wywozowych na niektóre produkty gdańskiego przemysłu, gdańskiego rękodzieła i gdańskiego rolnictwa.

MOŻLIWOŚCI DLA EKSPORTU POLSKIEGO DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

W związku z wypowiedzeniem amerykańsko - japońskiego traktatu handlowego, przewiduje się w amerykańskich sferach przemysłowych spadek importu japońskiego w najbliższej przyszłości. Jakkolwiek niewiadomo jest jeszcze, w jaki sposób rząd amerykański będzie się starał utrudniać import towarów japońskich, na ogół przypuszcza się, że w pierwszym rzędzie na towary japońskie zostanie nałożone cło dodatkowe, jak to już miało miejsce z importem niemieckim.

Utrudnienia ze strony Ameryki dla importu z Japonii powinny umożliwić ekspansję dla towarów z innych krajów, a między innymi z Polski.

OTWARCIE DRUGIEJ DOROCZNEJ WYSTAWY RADIOWEJ.

Dziś, w sobotę 26 bm. Druga Doroczna Wystawa Radiowa otworzy swoje podwoje dla zwiedzających. Polskie Radio o godz. 12,03 tego dnia transmituj uroczystość otwarcia DWR. dla radiosłuchaczy.

W niedzielę Polskie Radio transmitować będzie ze studia na Wystawie już o godz. 8,15 rano koncert Orkiestry Pułku Strzelców Kaniowskich. Z DWR. będzie również transmitowany poranek o godz. 12,03 i koncert rozrywkowy o godz. 19.30.

W poniedziałek zaś o godz. 18,00 koncert muzyki baletowej i o godz. 19,20 koncert rozrywkowy usłyszą radiosłuchacze również ze studia wystawowego.

Nowe źródła naftowe na Borneo

Na Borneo odkryto przypadkiem bogate źródła naftowe. Odkrycia dokonał amator polowań w niedostępnej dżungli. Znalazł on rzeczkę, która posiada dziwnie tłustą wodę. To nasunęło łowcy przypuszczenie, że muszą istnieć w jej pobliżu miejsca roponośne. Bliższe badania wykazały słuszność jego domniemań.

Poważną przeszkodą w eksploatacji nowych źródeł jest zabójczy klimat, jaki panuje na wyspie Borneo. Angażowanym inżynierom i wiertaczom zaoferowano pierwszorzędne warunki. Inżynier np. otrzymuje 3.500 dolarów am. miesięcznie. Kontrakt podpisuje się jedynie na 7 lat, z tym, że po trzech przepracowanych latach przysługuje półroczny płatny urlop. Nie dziw, że amatorów znalazło się wielu; lwia ich część jednak zrezygnowała po okresie próbnym. Nie zachęciło ich nawet to, że po owych siedmiu latach pracy obiecano im pełną emeryturę. Ci, którzy przebywali tam chociażby kilka miesięcy twierdzą, że nawet tej emerytury nie byłoby dość na koszty leczenia, jeśli naturalnie przed tym klimat by ich nie zwyciężył

Na bieżni, boisku i ringu

Krotochwilówna ustanowiła akademicki rekord świata

MONACO. W czwartek zawodnicy polscy startowali licznie w akademickich igrzyskach światowych w Monaco, a mianowicie:

W pływaniu na 100 m stylem dowolnym Bocheński po dobrym wyniku w eliminacji zakwalifikował się do półfinału.

Krotochwilówna w pływaniu na 100 m. stylem dowolnym, wygrała swój półfinał w doskonałym czasie 1:15,10 minut, ustanawiając nowy rekord Polski i nowy światowy rekord akademicki;

W drużynowym turnieju szpadowym drużyna polska zajęła czwarte miejsce.

Z innych wyników uzyskanych na akademickich igrzyskach światowych, notujemy:

We florecie drużynowym Anglia pokonała Monaco 12:4, a Francja zwyciężyła Egipt 11:5;

W turnieju koszykówki rewelacją jest reprezentacja brazylijska. Drużyna ta niespodziewanie zwyciężyła zespół łotewski w stosunku 24:22. W tym samym turnieju Estonia pokonała Francję 22:21, Brazylia pokonała Estonię 31:29, a Francja Łotwę 24:17:

We florecie drużynowym akademicki tytuł mistrzowski zdobyła Francja, bijąc wszystkich swoich przeciwników a mianowicie: Holandię 16:0, Monaco 15:1, Egipt 11:5 i Anglię 12:4.

PIŁKARZE WKS. ŚMIGŁY NIE JADĄ NA LITWĘ.

Jak donosiliśmy w dniu 25 bm. wyjechać mieli na Litwę piłkarze WKS. Śmigły dla rozegrania tam kilku spotkań piłkarskich.

W dniu 24 bm. kierownictwo klubu wileńskiego telegraficznie odwołało przyjazd na Litwę, aczkolwiek Ministerstwo Spraw Wojskowych zezwoliło na wyjazd.

Jednak klub i zawodnicy postanowili w tak ważnej dla Polski chwili pozostać w kraju.

DRUGIE ZWYCIĘSTWO BAWOROWSKIEGO W MONACO.

W turnieju tenisowym, odbywającym się w Monaco w ramach akademickich igrzysk światowych, Baworowski walczył w drugiej rundzie ze znanym tenisistą francuskim Pelizzą i zwyciężył go w trzech setach 8:6, 6:2, 10:8.

W czwartek akademicy polscy startowali w konkurencjach lekkoatletycznych i pływackich.

Kurs instruktorów szczypiorniaka

We wrześniu odbędzie się w Katowicach dwutygodniowy kurs instruktorów szczypiorniaka, zorganizowany przez Polski Zw. Piłki Ręcznej.

Kierownikiem treningu na kursie będzie prawdopodobnie mgr. Lubowiecki z Krakowa

Kurs pływania w Katowicach

Wzorem lat ubiegłych okręgowy ośrodek WF w Katowicach uruchamia, poczynając od końca września rb., szereg dochodzących kursów pływania na pływalni krytej.

KONFERENCJA DZIENNIKARZY SPORTOWYCH W GRODNIE.

W Grodnie odbyła się konferencja dziennikarzy sportowych u kierownika okręgowego urzędu WF. płk. Janowskiego.

Po omówieniu wielu aktualnych spraw, związanych z programem wyszkoleniowym, dziennikarze ziem północno - wschodnich zwiedzili obóz w Grandziczach, na którym znajdują się piłkarze, lekkoatleci i bokserzy, a nadto pareset dzieci ze szkół powszechnych

Odwołanie meczu pań Polska-Węgry

W nocy z czwartku na piątek węgierski Związek Lekkoatletyczny nadesłał zarządowi PZLA. depeszę, w której komunikuje, że reprezentacja węgierska na mecz kobiecy Polska—Węgry nie stawi się na stadionie.

Depesza zapowiada, że przyczyny odwołania tego spotkania wyłuszczone są w liście, który wysłany już został do Polski.

Mecz pań Polska—Węgry rozegrany miał być 3 września rb. w Bydgoszczy.

Kurs przodowników pięściarstwa

W dniu 11 września rozpocznie się w okręgowym ośrodku WF w Katowicach 3-tygodniowy kurs przodowników pięściarstwa. W kursie udział wezmą przedstawiciele okręgów krakowskiego i śląskiego.

Zagłębie przeciwko objawom brutalności na boiskach

Zarząd zagłębiowskiego OZPN prowadzi ostrą walkę z objawami brutalności na boiskach. W związku z ostatnimi awanturami ukarani zostali gracze:

Fiszel z Makabi (Sosnowiec), Ciszek i Nowacki z Polonii jednoroczną dyskwalifikacją oraz Plak ze Strzelca (Sosnowiec) dwuletnią dyskwalifikacją.

Ponadto kilku graczy ukaranych zostało dyskwalifikacjami na okres od 1 tygodnia do 6 miesięcy.

Bory tucholskie posiadają wiele skarbów

Czy powstanie kopalnia bursztynu w Pile nad Brdą?

W Borach Tucholskich, prócz lasów sosnowych, obfitego urodzaju jagód i grzybów oraz licznych pięknych zakątków letnisko-wo-turystycznych, znaleźć można i inne skarby. Do takich należą: pokłady węgla brunatnego w Pile nad Brdą, czy wielkie pokłady torfu, które w Iwcu pozwoliły stworzyć istny ośrodek przemysłu torfowego, wysyłając swe produkty aż za ocean. Prócz tego, prawie na terenie całych Borów. a zwłaszcza na szlaku Brdy, wydobywano kiedyś bursztyn. Przed wojną światową zaniechano kopania za bursztynem, na skutek zakazu władz pruskich.

Bursztyniarstwo w Borach Tucholskich, jak niegdyś bartnictwo i wyrób smoły, stanowiły w swoim czasie swoiste rzemiosło, swoisty zawód kopacza bursztynu i jego wyrobnika. Bursztyniarstwo pomorskie ma przecież swą historię, a wyroby rzeźbiarzy cieszyły się szeroką sławą.

Dziś, wśród starych mieszkańców wsi borowiackich, zwłaszcza w Minikowie nad Brdą, spotykamy jeszcze takich, którzy w młodości trudnili się kopaniem bursztynu. Oni to powiadają o dziejach nieznanego dzisiejszemu pokoleniu bursztyniarstwa.

Czy odżyje jeszcze kiedyś zawód kopacza bursztynu i wyrobnika w Borach Tucholskich? Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa odpowiedź powinna brzmieć: tak.

Podczas badań głębokości pokładów węgla brunatnego w Pile nad Brdą, w sąsiedztwie Minikowa, natrafiono bowiem i na warstwy z bursztynem i innymi wartościowymi produktami ziemnymi. Mówiono wówczas, że prócz kopania węgla, należy zabrać się do wydobywania bursztynu. Kopalnia węgla już jest i wydobywa się go potrochu, choć brak jest odpowiednich urządzeń. Ale nie ma jeszcze kopalni bursztynu (Ś).

Apel do kobiet — Polek w Inowrocławiu

Nadszedł czas nie na nasze łzy i załamywanie rąk z rozpaczy i bezradności.

Oczy nasze muszą wyrażać dumę, że nasz mąż, brat lub narzeczony jest zdrów i poszedł lub pójdzie tam, gdzie powołał go obowiązek względem Ojczyzny.

Poszli lub pójdą bronić naszej wspólnej ziemi, naszego wspólnego honoru. W czasie, gdy oni tam będą tego naszego wspólnego dobra bronili, my musimy ich tu zastąpić i podjąć walkę z wszystkim ,z czym będzie występował wróg wewnątrz kraju.

Musimy walczyć z bezradnością słabszych i z ich rozpaczą — musimy objąć warsztaty pracy, które opuścić musieli nasi mężczyźni. musimy dzieciom naszym zastąpić ojców.

Wszak do tego wszystkiego przygotowywałyśmy się już dawno tak, jak żołnierz do walki.

Zniknąć musi typ kobiety wystającej na ulicy w gromadzie innych plotkujących i siejących strach i zamieszanie.

Zniknąć musi typ kobiety egoistki, która dotąd opływała w wygody i tylko siebie i swoich najbliższych miała na uwadze.

Zniknąć musi typ kobiety próżnej i leniwej.

Nadszedł czas, ażeby wcielić w życie te hasła, któreśmy głosiły na naszych zebraniach i kursach, przygotowujących nas do obrony kraju. Ta konieczność obrony kraju nadeszła.

Kobieta-Polka będzie niosła pomoc żołnierzowi, będzie walczyła słowem i dobrym przykładem z wszelkimi objawami strachu i popłochu, podnosząc słabszych na duchu.

Dla tej pracy wszystkie organizacje kobiece zjednoczyły się w tak zwane „Pogotowie Społeczne Kobiet".

Z ramienia tego „Pogotowia" w najbliższych dniach zaczną działać opiekunki domowe. Będą one niosły wszelką pomoc opuszczonym i innym ofiarom wojny.

Siły do tej bezwzględnie ciężkiej pracy czerpać będziemy z ufności w pomoc Bożą i z wiary w słuszność naszej sprawy

Pogotowie Społeczne Kobiet
w Inowrocławiu

Działdowo

— **Zamknięcie mleczarni.** W Płośnicy, w powiecie działdowskim zamknięto mleczarnię za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych.

— **Pękła rura wodociągowa.** Na ul. Stare Miasto w Lidzbarku, pękła rura wodociągowa. Wydobywająca się woda rozerwała bruk i zalała ulicę. Uszkodzenie spostrzegł stróż nocny, który zawiadomił władze miejskie. Uszkodzenie naprawiono po upływie kilku godzin.

— **Usiłował przywłaszczyć sobie rower.** Na ławie oskarżonych zasiadł niej. Stanisław Szymański z Mławy, oskarżony o przywłaszczenie sobie pożyczonego roweru. Sąd skazał oskarżonego na 4 miesiące aresztu.

— **Za obrazę pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.** Przed Sądem Okręgowym w Grudziądzu na sesji wyjazdowej w Brodnicy, odbyła się rozprawa przeciwko kupcowi Franciszkowi Bednarkowi z Konojad, który rozgłaszał fałszywe wiadomości, uwłaczające pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Oskarżony został skazany na karę 6 mies. więzienia.

Z Kujaw Zachodnich

— **PRZEDSTAWICIELSTWO „GAZETY POMORSKIEJ" W INOWROCŁAWIU** mieści się przy ul. Prezydenta Narutowicza 62, I ptr tel. 198. Godziny urzędowania od 10-14 16-19.

— **Nocny dyżur apteczny** pełni w bieżącym tygodniu apteka „Pod Lwem" — ul. Król. Jadwigi.

— **Nocny dyżur lekarski** pełni z soboty na niedzielę dr. Wojciechowski, ul. Solankowa. z niedzieli na poniedziałek dr. Kubiak, ul. Król. Jadwigi, z poniedziałku na wtorek dr. Mierosławski ul. Solankowa.

— **Karetka pogotowia** [illegible]. — tel. 276.
— **Telefon postoju autodorożek nr. 501.**
— **Telefon Straży Pożarnej nr 618.**
— **Komisariat P. P.** — ul. Gen. Pierackiego nr 6, tel. 534.
— **Publiczna Biblioteka m. Inowrocławia** czynna codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 17—19.
— **Biblioteka Ogniska KPW,** — ul. Magazynowa w sierpniu nieczynna.
— **Biblioteka T. C. L.** przy ul. Król. Jadwigi (Hotel Bast) czynna codziennie od godz. 8—19 (z wyjątkiem niedziel i świąt).

REPERTUAR KINOTEATRÓW

AS: „Jego wielka miłość".
ŚWIT: „Alibi".
SŁOŃCE: „Zeznanie szpiega".

TEATR ZDROJOWY W INOWROCŁAWIU.

Dziś (sobota) o godz. 20,15 w Teatrze Zdrojowym — powtórzenie arcyzabawnej komedio-farsy Ludwika Verneuil'a pt. „Egzotyczna kuzynka" z p. Elżbietą Dziewońską w roli tytułowej, oraz pp. Gołaszewskiej, Strzeleckiego i Cybulskiego. Bilety do nabycia w księgarni p. Knasta.

NOTATKI KRONIKARZA

— **Wycieczka do Ciechocinka.** Staraniem Polskiego Tow. Krajoznawczego odbędzie się w niedzielę, 27 bm. wycieczka do Ciechocinka celem zwiedzenia tężni, basenu kąpielowego oraz ogrodów i parków ciechocińskich. Wyjazd o godz. 11-tej autobusem sprzed Solanek, powrót około godz. 21-szej. Koszty przejazdu w obie strony wynoszą zł 6 od osoby, dzieci płacą pełną opłatę.

— **Wielki koncert Anieli Szlemińskiej.** — W niedzielę, 27 bm. odbędzie się w Parku Zdrojowym o godz. 20-tej wielki koncert Anieli Szlemińskiej, primadonny oper polskich i zagranicznych z współudziałem orkiestry zdrojowej pod dyrekcją p. Karola Kuleckiego.

Wstęp od 50 gr. do 1,50 zł. Ponieważ czysty zysk przeznaczony jest na rozbudowę lotniska inowrocławskiego, niewątpliwie koncert ten cieszyć się będzie dużym powodzeniem.

— **Zlot harcerzy w Gniewkowie.** W niedzielę, 27 bm. odbędzie się w Gniewkowie zlot harcerstwa z całego powiatu. Po wspólnym nabożeństwie, obiad dla wszystkich druhów w Parku Wolności, a wieczorem na zakończenie na boisku Sokoła rozpalone zostanie wielkie ognisko.

— **Dożynki parafialne.** Przysposobienie rolnicze przy Kat. Stow. Młodzieży w Chlewiskach urządza w niedzielę, 27 bm. o godzinie 15-tej przed lokalem p. Rydzkowskiego w Dąbrowie Biskupiej tradycyjne dożynki parafialne. Program obejmuje wręczanie wieńców żniwnych, fragment wesela kujawskiego — „oczepiny panny młodej", tańce i śpiewy kujawskie i na zakończenie zabawę taneczną na sali.

— **Zakaz sprzedaży napojów alkoholowych.** Do dnia 27 sierpnia włącznie obowiązuje zarządzenie Starosty Grodzkiego w Inowrocławiu, zakazujące sprzedaży napojów alkoholowych na terenie miasta i powiatu inowrocławskiego.

— **Kobieta pod kołami samochodu.** W godzinach popołudniowych wydarzył się na ul. Król. Jadwigi w Inowrocławiu nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padła mieszkanka Inowrocławia, Aniela Orłowska. — Skutkiem własnej nieostrożności, Orłowska najechana została przez samochód, doznając ogólnych pokaleczeń oraz niebezpiecznych kontuzji głowy. Przewieziono ją do szpitala powiatowego w Inowrocławiu na kurację.

— **Tragiczna śmierć motocyklisty.** W tragicznych kolicznościach zginął mieszkaniec Gniewkowa, Mieczysław Nowacki, który najechał motocyklem na barierę na Targowisku w Inowrocławiu. Nowacki poniósł śmierć na miejscu.

— **Aresztowanie Niemca.** Władze policyjne w Inowrocławiu zarządziły aresztowanie Niemca Roberta Schotta z Jacewa pod Inowrocławiem, który odmówił dostarczenia furmanki dla celów wojskowych.

— **Aresztowania i przytrzymania.** Za opilstwo i awanturowanie się na ulicach miasta ujęto i osadzono w areszcie w ciągu ubiegłej nocy 5 osób. Czekają ich mandaty karne.

— **Kradzież kolejki.** Nieujęci dotąd złodzieje skradli szyny kolejki prywatnej na terenie kaflarni Bussego w Latkowie, przy ul. św. Wojciecha w Inowrocławiu.

— **Defetysta.** Na zarządzenie władz sądowych aresztowany został i osadzony w więzieniu śledczym ogrodnik Edward Koziński z Inowrocławia za rozsiewanie wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny.

NASZ MARGINES.

Tego pana zapamiętamy?

Do redakcji naszej dostarczono znamienną [illegible] jako druk na terenie [illegible] ulotkę kolportowaną [illegible] Ulotka wynie powiatu inowrocławskiego. Ulotkę [illegible] syła właściciel składu bławatów — Tyrakowski z adnotacją, że winna być doręczona wszystkim obywatelom polskim, narodowości niemieckiej.

Kupiec Tyrakowski niedawno osiedlił się w Inowrocławiu i na szczęście bardzo rychło dał poznać tutejszemu społeczeństwu swoją wartość moralną. Ulotka ta, to największa oznaka hańby dla Polaka, który podobnym postępowaniem wyklucza się z naszego społeczeństwa i jako napiętnowany znakiem zdrady narodowej, musi spotkać się z właściwą odprawą ze strony wszystkich Polaków, zamieszkałych na Kujawach Zachodnich.

Tyrakowski popełnił przestępstwo, którego nigdy wybaczyć mu nie będziemy mogli i to tym większe, że ulotka pisana jest w języku niemieckim, mimo iż Tyrakowski jest przecież Polakiem i firmę swoją reklamuje jako polsko-chrześcijańską.

Brodnica

— **Biblioteka TCL.** otwarta w środy od 13 do 19 i piątki od 17 do 19.

— **Śmierć chłopca od porażenia słonecznego.** W tych dniach zmarł 3-letni chłopiec Stanisław Esden-Tempski, synek znanego dentysty. Chłopczyk zmarł na skutek porażenia słonecznego, z czego wywiązało się zapalenie opon mózgowych.

Wypadek powyższy, winien być przestrogą dla rodziców, by chronili swe dzieci pod czas upałów.

— **Odznaczenia.** Za zasługi położone na polu pracy społecznej otrzymali: p. Józef Glabiszewski kierownik szkoły w Jajkowie Srebrny Krzyż Zasługi, oraz p. Jan Gestwicki, kierownik szkoły w Zaborowie, Brązowy Krzyż Zasługi.

— **Puchar Zw. Podofic. Rez.** i mistrzostwo strzeleckie na rok 1939-40 zdobył p. Bernard Wiśniewski, przed p. Zygmuntem Dammem.

W strzelaniu z broni małokalibrowej pierwsze miejsce zdobył p. Leon Markowski, przed p. Janem Reinertem i p. Stefanem Bruskim. Zdobywcy miejsc wymienionych otrzymali piękne nagrody.

Straże pożarne w obronie przeciwlotniczej

Z chwilą powstania zagadnienia obrony przeciwlotniczej wnętrza kraju, stało się jasne, że z tym zagadnieniem łączy się ściśle przede wszystkim zagadnienie obrony przeciwpożarowej. Obrona przeciwpożarowa stanowi bowiem część integralną, i to jedną z najpoważniejszych ,obrony przeciwlotniczej.

Możność należytego wypełniania przez straże pożarne ich obowiązków w czasie wojny jest zależna w olbrzymiej mierze przede wszystkim od samych straży pożarnych, od ich przygotowania już w czasie pokoju do tych wysiłków, jakim będą musiały podołać od chwili zarządzenia pogotowia przeciwlotniczego. Nie należy bowiem ukrywać, że spośród służb obrony przeciwlotniczej osiedli, straże pożarne — obok organów służby bezpieczeństwa — będą najbardziej zaangażowane w akcji obronnej.

Uodpornienie kraju na odcinku pożarnictwa na działania wojenne, a w pierwszym rzędzie na działania lotnictwa nieprzyjacielskiego w razie wojny, stało się też hasłem pracy pokojowej w strażach pożarnych.

Cały szereg zarządzeń Ministerstwa Spr. Wewnętrznych wyznaczył strażom pożarnym właściwe miejsce w dziale przygotowania obrony przeciwlotniczej i ustalił programy prac w zakresie akcji przeciwpożarowej. Coraz wydatniejsza jest też pomoc samorządów.

Związek Straży Pożarnych RP., będący z mocy rozporządzenia Rady Ministrów stowarzyszeniem wyższej użyteczności rozwija energiczną działalność w kierunku doskonalenia organizacji, wyekwipowania i wyszkolenia straży pożarnych, a realnym wyrazem tych poczynań jest stały i wydatny wzrost sprawności straży pożarnych, będący następstwem rozwoju motoryzacji, pogłębiającego się wyszkolenia fachowego, rozbudowy strażnic i w ogóle stałego doskonalenia się pracy w strażach pożarnych.

Niemniej w zakresie akcji przeciwpożarowej wiele jest jeszcze do zdziałania, z czym wiąże się konieczność tym wydatniejszego współdziałania w dalszym rozwoju obrony przeciwpożarowej ze strony samorządów i jak najszerszego ogółu ludności.

Należy zdawać sobie sprawę z tego, że zaopatrzenie straży w sprzęt do celów pokojowych ma ścisłą łączność z zabezpieczeniem gotowości straży pożarnych do zadań okresu wojennego w warunkach opl. Podobnie akcja przeciwpożarowa prewencyjna, prowadzona w czasie pokoju, powinna równa być nastawiona na wymagania opl.

Względy obronności kraju znakomicie wpłynęły i w dalszym ciągu wpływają na rozwój straży pożarnych, zcementowanie ich organizacji, planowość wyszkolenia i zaopatrzenia, a wreszcie wzmożenie znaczenia, a co za tym idzie — popularności ogółu strażactwa w społeczeństwie.

Należy też przypuszczać, że dotychczasowy przychylny stosunek samorządów i społeczeństwa do straży pożarnych będzie się nadal pogłębiał.

Redakcja i Administr. „Gazety Pomorskiej" w Bydgoszczy — ul. Dworcowa 30, tel. 24-80

Redaktor przyjmuje od godz. 17—18 (z wyjątkiem dni przedświątecznych).

Dziś Sobota M. B. Częstoch. 26 sierpnia

Jutro Niedziela Józefa Kal. 27 sierpnia

WAŻNE TELEFONY:

— **Straż Pożarna**, ul. Pomorska nr. 16 — telefon 06.
— **Komisariat Główny P. P.** (gmach wojewódzki). Jagiellońska 5, tel. 27-00.
— **Magistrat** (Ratusz) — Jezuicka 1, telefon 26-00.
— **Pogotowie Ratunkowe**, Pomorska 16 — telefon 26-15 i 26-16.

DYŻURY APTEK:

Apteka Piastowska, ul. Śniadeckich 49, tel. 36-32.

Apteka pod Złotym Orłem, Rynek Marsz. Piłsudskiego 1, tel. 30-98.

PROGRAM KIN:

LIDO: „Dziewczę z dalekiej północy".
KRISTAL: „Włóczęgi" (Szczepko i Tońko).
BAŁTYK: „Zdradziecka kula".
KAPITOL: „Kościuszko pod Racławicami".
APOLLO: „Żebrak w purpurze".
MARYSIEŃKA „Milioner na tydzień"

REPERTUAR TEATRU:

Sobota: „Złoty wieniec" — godz. 20-ta.
Niedziela: „Do wszystkiego" — godz. 16; „Lekkomyślna siostra" — godz. 20.
Poniedziałek: „Powrót mamy" — godz. 20.

NOTATKI KRONIKARZA

— **Komisja dla rejestracji pojazdów mechanicznych** urzęduje w Bydgoszczy dziś w sobotę do godz. 14-tej.

— **Koncert z Ogrodu Teatralnego** w wykonaniu orkiestry pułku „Dzieci Bydgoskich" pod dyr. kpt. St. Grabowskiego transmituje dziś w sobotę o godz. 17,00 studio bydgoskie Polskiego Radia.

— **Odpust M. B. Częstochowskiej** odbędzie się w niedzielę 27 bm. w kościele św. Trójcy. Odpust poprzedzony będzie dziś w sobotę o godz. 19-tej uroczystymi nieszporami. Suma z asystą i wystawieniem Najśw. Sakramentu w niedzielę o godz. 10-ej.

— **Dwa drobne pożary.** W składnicy firmy Ziegler przy ul. Podolskiej poczęła się tlić wełna do czyszczenia. Przywołana straż pożarna uniemożliwiła swą akcją ratunkową pożar. W domu na narożniku ul. Nowogrodzkiej i Staroszkolnej zapaliła się w kotle smoła. I w tym wypadku udało się straży pożarnej uniemożliwić groźniejszy pożar. W obydwu wypadkach straty są nieznaczne.

— **Najechanie.** Kazimierz Hein, ul. Wł. Bełzy 18, najechany został na ul. Promenada przez motorowerzystę St. Małeckiego. H. doznał szczęśliwie tylko przecięcia wargi i obluźnienia zębów.

— **Kradzież.** Na szkodę St. Strenga, ul. Szczecińska 6, skradziono z mieszkania 2 zegarki, pierścionek oraz 150 zł gotówki. Kradzieży garderoby dokonano na szkodę M. Staniszewskiej, ul. Jackowskiego 10, i A. Matuszewskiego, Pl. Piastowski 4.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w sobotę, 26 sierpnia, jako drugie przedstawienie **taniego tygodnia** odegrana zostanie świetna komedia **„Złoty wieniec"** która uzyskała najpochlebniejsze oceny krytyki i publiczności, dzięki nadzwyczaj ciekawej treści i znakomitym wykonawcom pp.: Bystrzyńskiej, Korowicz, Morozowiczowej (główna rola matki), Sobotkowskiej, Dębiczowi (reżyser sztuki), Drewiczowi, Gajdeckiemu, Kwalczykowi, Kuźmińskiemu, Lochmanowi i Rosłanowi.

Wniedzielę, 27 bm. po południu po raz ostatni arcywesoła komedia **„Do wszystkiego"** z pp. Koronkiewiczówną, Morozowiczową, Wańską, Gajdeckim, Malatyńskim, Rosłanem i Szafrańskim. Wieczorem komedia Perzyńskiego **„Lekkomyślna siostra"**, gromadząca stale rekordowe ilości widzów, śledzących z wielkim zainteresowaniem akcję i oklaskujących zgrany zespół w osobach pp. Krzywickiej., Sobotkowskiej, Wańskiej, Dębicza, Drewicza, Gajdeckiego, Malatyńskiego i Szafrańskiego (reżyser sztuki).

W poniedziałek, 28 bm. **„Powrót mamy"**; we wtorek **„Złoty wieniec"**.

INAUGURACJA NOWEGO SEZONU na stąpi w sobotę, 2 września br., **„Przeprowadzka"** K. H. Rostworowskiego, patrona teatru bydgoskiego, otworzy sezon. Reżyseruje p. K. Korecki.

Gdy Ojczyzna w potrzebie nie szczędźmy swych sił

Przed wymarszem w niedzielę do robót na FON

Dokończenie robót ziemnych w chwili obecnej staje się sprawą palącą. Społeczeństwo bydgoskie ofiarnie i samorzutnie stanęło dwukrotnie już do tych prac na F. O. N., zdając tym samym egzamin obywatelski.

W niedzielę, 27 bm., znów ruszamy w teren z łopatą w ręku, a apel do swych członków z prośbą o wzięcie udziału w robotach skierowały liczne Zarządy stowarzyszeń społecznych i zawodowych.

Przypominamy, że m. in. skierowały apel do swych członków Zarządy następujących stowarzyszeń:

Federacja P. Z. O. O., Polski Czerwony Krzyż, Kapewiacy, Rodzina Powstańców Wlkp., Zw. b. Ochotników Armii Polskiej, Zw. Powstańców Śląskich, Pom. Zw. Prac. Handlowych, Klub Wioślarski „Gryf", Sokoli i Sokolice, Pocztowcy.

W dalszym ciągu wzywa się do wzięcia udziału w niedzielnych robotach na F. O. N.:

ZW. INWALIDÓW WOJ. R. P.

wzywa wszystkich zdolnych członków do wzięcia udziału przy pracach ziemnych na F. O. N. Zbiórka z łopatami oraz z wyżywieniem na cały dzień w niedzielę, 27 bm., o godz. 6,30, przy ul. Król. Jadwigi (obok Liceum Handlowego).

APEL K. S. M. m.

Wszystkich członków K. S. M. m. okręgu bydgoskiego wzywa się do wzięcia udziału w pracach ziemnych na F. O. N. Zbiórka w niedzielę, o godz. 5,20 rano, przed Ogniskiem przy farze. Należy zabrać z sobą łopaty i wyżywienie. Niedzielne zawody centralne są odwołane.

POM. ZW. EMERYTÓW PAŃSTWOWYCH I SAMORZĄDOWYCH

przypomina swym członkom, że nie szczędzili dotąd groszy na F. O. N. i Pożyczkę Przeciwlotniczą, lecz to jeszcze nie wystarcza. W niedzielę zatem wszyscy winni poświęcić jeden dzień pracy fizycznej przy robotach ziemnych. Zbiórka z łopatami o godz. 6,30 na placu Król. Jadwigi. Niechaj nikogo nie zabraknie, któremu siły i zdrowie pozwolą na ten drobny wysiłek dla ukochanej Ojczyzny!

TOW. OBYWATELI I MIŁOŚNIKÓW CZYŻKÓWKA.

Członek honorowy Towarzystwa p. J. Bronz wzywa wszystkich obywateli przedmieść do wzięcia udziału w niedzielę w pracach ziemnych z łopatami. Zbiórka dla obywateli Czyżkówka o godzinie 6-tej na narożniku ul. Grunwaldzkiej i Koronowskiej, skąd nastąpi wymarsz na plac przy ul. Król. Jadwigi. Na innych przedmieściach zbiórki na ustalonych przez Zarządy Towarzystw punktach zbornych.

UWAGA — RZEMIEŚLNICY!

Wszyscy do pracy na F. O. N. w niedzielę, 27 b. m.! Zbiórka z łopatami na placu przy ul. Król. Jadwigi o godz. 6,30, skąd nastąpi odjazd do pracy. Przed odjazdem możliwość udziału w nabożeństwie o godz. 5,30 w farze i w kościele Serca Jezusa o godz. 6-ej.

Gdy Ojczyzna w potrzebie, nie szczędźmy swych sił!

Mistrzowie i czeladnicy! Niechaj przy pracy nie zabraknie ani jednej pary naszych rąk.

Związek Sam. Rzem. Chrześc. prosi Starszych Cechów o dopilnowanie, aby wszyscy członkowie cechu stawili się gremialnie na miejscu zbiórki. Ten sam apel odnosi się do Tow. Czeladzi. Żywność należy zabrać z sobą na cały dzień.

Pomorski Związek Rzemieślników Chrześcijan.

PROŚBA O WYPOŻYCZENIE ŁOPAT.

Komenda Federacji PZOO i Zw. Rezerwistów prosi Obywatelstwo o łaskawe zaofiarowanie wzgl. wypożyczenie łopat, niezbędnie potrzebnych dla wykonywania prac w terenie. Łopaty składać można w Komendzie Federacji przy ul. Słowackiego 3, wpisując się na listę ofiarodawców, od godz. 8,30 do 14 każdego dnia. Sprawa b. ważna i pilna.

Życzliwy stosunek ludności COP-u do kupiectwa i rzemiosła z ziem zachodnich

Donosiliśmy obszernie o pobycie w Bydgoszczy prezydenta m. Lublina p. Liszkowskiego oraz o konferencji, przeprowadzonej tutaj przez p. Liszkowskiego z przedstawicielami przemysłu, handlu i miasta w sprawie realizowania systematycznej akcji osiedleńczej w Lublinie.

Stolica COP-u Lublin, stanowi centrum skupiającego się wokoło życia przemysłowego. Miasto liczy 130 tysięcy mieszkańców, niestety handel i rzemiosło w 80 procentach znajduje się w ręku Żydów, których jest w Lublinie około 40 tysięcy. Odczuwa się zatem dotkliwie brak polskiego rzemiosła, handlu i przemysłu.

Do objęcia w Lublinie jest szereg placówek handlowych bezkonkurencyjnych, a ludność do osiedlających się nie tylko w Lublinie, ale i w innych miastach COP-u, rzemieślników i kupców z ziem zachodnich odnosi się b. życzliwie, darząc ich poparciem. Osiedlającym się więc tutaj Polakom wiedzie się bardzo dobrze.

P. prezydent Barciszewski, bawiąc ostatnio w COP-ie, miał możność zetknięcia się z dziewięcioma rzemieślnikami i kupcami, pochodzącymi z Pomorza i Wielkopolski. Spośród tych dziewięciu z najwyższym zadowoleniem o COP-ie i zarobkach wyrażało się ośmiu, a tylko jeden był niezadowolony.

W COP-ie są niestety tak mieszkania, jak i lokale handlowe droższe niż u nas, za to jednak o wiele większe są zarobki. Żywe tętno prac i wysokie zarobki wpływają oczywiście na wzmożenie się życia handlowego.

W ostatnich miesiącach akcja osiedleńcza i jej idea siłą rzeczy była znacznie słabsza wskutek niejasnej sytuacji. Z chwilą jednak, gdy sytuacja się wyjaśni, problem osiedlania się naszego kupiectwa i rzemiosła w lubelszczyźnie stanie nadal aktualny i w dalszym ciągu planowo będzie przeprowadzany przez wiele lat. Tamtejsze jak i miejscowe sfery gospodarcze i samorządowe są tego świadome i dlatego — jakkolwiek pozornie i zresztą przejściowo — problemy tego wobec innych pilniejszych zeszły na plan drugi, to jednak kontakt nadal utrzymuje się. Obecnie przygotowuje się spis branż w handlu, rzemiośle i przemyśle, których obsadzenie przez polskie kupiectwo z ziem zachodnich w COP byłoby aktualne. Informacji w tych sprawach udzielać będzie Tow. Kupców w Bydgoszczy, współpracujące z Zarządem Miejskim.

W czasach ogólnego naprężenia międzynarodowego nie zapominajmy o ważnych naszych sprawach wewnętrznych, prężność gospodarki narodowej wewnątrz kraju bowiem i jej rozwój będą miały pierwszorzędne znaczenie w razie zbrojnego konfliktu.

Za nieużytki LOPP prowadzi szkołę szybowcową

Bydgoski Obwód Miejski LOPP jako jedyny na Pomorzu od dwóch lat prowadzi zbiórkę wszelkich nieużytków na terenie Bydgoszczy. Zbiórka zyskuje na znaczeniu pod względem gospodarczym i społecznym. Dziś każdy obywatel miasta Bydgoszczy rozumie potrzebę oszczędnej gospodarki nieużytków. W ostatnim tygodniu zanotowano poważne ofiary nieużytków od pp.:

Ciesiołki Antoni z Jarocina — 1 kg monet niklowych; Bydgoski Dom Towarowy — papier; firma Nitecki — żelazo; Dyrekcja Poczt i Telegrafów — żelazo; Warsztat Mechaniczny, ul. Pomorska 44 — żelazo; Rozlewnia Piwa, ul. Racławicka — szkło.

A więc planowa i konsekwentna praca zbiórki nieużytków, prowadzona przez L. O. P. P., zaczyna rozszerzać się aż poza Bydgoszcz.

Zbiórka daje LOPP pozytywne rezultaty. Magazyn nieużytków mieści się przy ul. Długiej 52 i czynny jest codziennie od godz. 8 do 13 i od 17 do 19.

Takich należy surowo karać!

Znany rzeźnik bydgoski aresztowany za ukrywanie słoniny

Policja aresztowała znanego bydgoskiego rzeźnika, Piotra Wolniewicza, posiadającego duży skład wędlin i mięsa przy ul. Niedźwiedziej. Wolniewicz nie chciał sprzedawać słoniny, której większą ilość ukrył.

Za nielojalne ustosunkowanie się do interesów państwowych, sąd starościński skazał rzeźnika na 250 zł grzywny z zamianą na areszt w razie nieściągalności. Po zapłaceniu grzywny został z aresztu zwolniony.

Postępowanie Wolniewicza w chwili obecnego groźnego naprężenia sytuacji jest skandaliczne. **Jedni pracują dobrowolnie przy robotach na FON, a taki pan spekuluje i kombinuje, w jaki sposób wykorzystać dla siebie sytuację, ze szkodą dla swych rodaków!**

Takich panów należy surowo karać!

Mamy też nadzieję, że cech rzeźników nie ścierpi dłużej Wolniewicza w swym gronie i wykurzy go z cechu.

Wyszynk napojów alkoholowych zakazany

Ograniczenie rozmów telefonicznych

Wczoraj w południe rozplakatowano w mieście zarządzenie bydgoskiego starosty grodzkiego, zakazujące na terenie miasta i powiatu wyszynku i sprzedaży napojów alkoholowych, zawierających więcej aniżeli 4 i pół procent alkoholu.

Zakaz obowiązuje do dnia 27 bm. włącznie. Za niestosowanie się do tego zarządzenia grożą surowe kary.

Zarząd Telefonów Bydgoskich zwraca się do ogółu abonentów ze względu na powagę chwili o możliwe ograniczenie rozmów telefonicznych do najważniejszych i najkrótszych, albowiem nadmierna liczba rozmów może spowodować zablokowanie i w rezultacie unieruchomienie centrali.

Odwołanie „Dnia Czeladzi"

Czeladnicy biorą udział w pracach na FON

Rada porozumiewawcza Tow. Czeladzi Rzemieślniczych **odwołuje** z powodu poważnej sytuacji uroczystość „Dnia Czeladzi" w dniu 27 bm.

Zarazem apelujemy do wszystkich czeladników, by brali udział **w pracy na FON**, w niedzielę, 27 bm. Zbiórka z łopatami na placu przy Król. Jadwigi o godz. 6.30. Przed odjazdem możliwość udziału w nabożeństwie o godz. 6,00 w kościele Najśw. Serca Jezusowego.

Gdy Ojczyzna w potrzebie — nie szczędźmy swych sił. Czeladnicy! Niechaj przy pracy nie zebraknie ani jednej pary naszych rąk!

Prezesów poszczególnych Towarzystw uprasza się o dopilnowanie swoich członków.

Szyperski, przewodn.

Kobieta z dzieckiem pod furmanką

W kierunku Fordonu jechała z dzieckiem rowerem 26-letnia Weronika Krzyżanowska, zam. przy ul. Chmurnej 42. W drodze na ul. Promenada została Krzyżanowska najechana przez furmankę i znalazła się razem z dzieckiem pod kołami wozu.

Krzyżanowska doznała ciężkich obrażeń głowy, tak, że zachodzi obawa utraty oka. Dziecko zostało tylko lekko ranne. Karetką pogotowia odwieziono Krzyżanowską wraz z dzieckiem do szpitala.

Wojna w eterze

Wynalazkiem, rewolucjonizującym świat — było bezwątpienia radio. Eliminując z życia duchowego pojęcie czasu i przestrzeni, udostępniając wiedzę i kulturę świata wszystkim jego mieszkańcom — radio przyczyniło się i przyczynia do upowszechnienia kultury, jest czynnikiem najzdrowszej demokratyzacji społeczeństw i jednostek ludzkich.

Wynalazkiem rewolucjonizującym radio — jest wojna na falach eteru. Wojna, która od kilku miesięcy huczy głosem nadętej propagandy niemieckiej i włoskiej po drutach anten, która — na sto procent wbrew zamysłom jej „wynalazców" — krzepi, wzmacnia, napawa wiarą w słuszność zajętego stanowiska.. obywateli państw tak zwanego — i to najsłuszniej: f r o n t u p o k o j u.

Od kilku miesięcy szereg radiostacji niemieckich z Wrocławiem i Gliwicami na czele nadaje co dnia w godzinach wieczornych audycje po polsku, mające — według zbożnych życzeń p. Gebbelsa — siać panikę i rozterkę w sercach polskich. Od kilku miesięcy, co dnia padają z głośników o wieczornej porze zniekształcone słowa polskie, wypowiadane z ogromnym patosem, słowa gromiące kierowników Państwa Polskiego za.. ich krótkowzroczną politykę, za pchanie do... wojny z Niemcami, za... okrążanie hitlerowskich baranków w wilczych skórach — brązowych bluzach. Z audycji tych dowiedzieliśmy się wstrząsających faktów... Audycje te miały zjeżyć nam włosy na głowie... Po audycjach tych mieliśmy rzucić w razie wojny broń i z gałązką oliwną w dłoniach przejść za granicę raju hitlerowskiego itp. itp....

Można na tym miejscu zacytować smakowite kąski z propagandowej uczty duchowej radiostacji niemieckich, przeznaczonej co dnia dla radiosłuchaczy polskich. Nie należy jednak odbierać chleba kolegom po piórze — satyrykom i humorystom. Ostatecznie gdyby w Polsce wszyscy słuchali codziennych „wyczynów" radiowych propagandy niemieckiej — nikt nie czytałby tygodników humorystycznych i kącików humoru w prasie codziennej. Więcej, stałyby się one zbędne. Zastrzyk humoru, aplikowany nam codziennie z ust „profesora" Kurtza — wystarczałby nam za wszystkie „witze" opowiadane w kawiarniach, rozbrzmiewające z estrad kabaretów, wyczytywane w prasie codziennej i periodycznej.

Nie będziemy więc rozpatrywać dalej programów audycyj propagandowych radiostacyj niemieckich, zadawalając się uwagami na temat samej wojny w eterze. Wojna ta — to także kopalnia pomysłów humorystycznych, źródło naszej radości, najlepsze i bezpłatne antidotum na zmęczenie, smutek, zdenerwowanie.

My, Polacy, lubimy plotkować. Opowiedziana w poniedziałek w kawiarni przez Pana X „sensacja" polityczna — obleci w ciągu trzech dni całą Warszawę — w czwartek, uzupełniona nowymi, „pikantnymi" szczegółami — wróci do ust autora. Trudno. Z tą wadą narodową za późno byłoby walczyć. Ale — zarazem — my, Polacy, dobrze umiemy odróżniać ziarno od plewy. Na plotce obcej, urodzonej poza granicami kraju i skierowanej swym ostrzem przeciw krajowi — poznajemy się szybko. Pierwszego dnia, kiedy z przygodnie otwartego głośnika popłynęły słowa polskie z o b c ą tendencją — może „złapało się" na nie kilku zagubionych na głuchej prowincji, odciętych od prasy i szybkich informacyj — obywateli. Ale już po kilku dniach wszyscy wiedzieli o co chodzi. Odtąd c a ł a P o l s k a czuwa wieczorem przy głośnikach, nastawiając pracujące dla propagandy stacje niemieckie...

Przedwczesna byłaby jednak radość genialnego Józefa i jego adherentów z tego faktu. Tak, słuchamy tych audycyj coraz powszechniej. Tak, z niecierpliwością wyczekujemy godziny 22. Tak, klniemy, jeśli utrudniają nam odbiór trzaski w głośnikach...

Bo, jak zaznaczyliśmy już wyżej, Polacy, lubimy plotkować. Bo, jak zaznaczamy teraz, my Polacy, „kochamy się śmiać". A przecież audycje wrocławskie czy gliwickie spełniają te nasze żądania w stu procentach. Plotka goni tu plotkę, nonsens towarzyszy nonsensowi, bzdura bzdurę pogania. Chóralny śmiech jeśli zbierze się większe grono słuchaczów — głuszy nieraz okaleczałą polszczyznę „profesora"...

To też zanim będzie zapóźno, zanim zamilkną polskie słowa na drutach niemieckich radiostacyj — wysuwamy dezyderat — aby Polskie Radio transmitowało za pośrednictwem swej krótkofalówki audycje Wrocławia i Gliwic na wszystkie stacje polskie. Niechże ten zdrowy humor dotrze do wszystkich radiosłuchaczy polskich, niechże stanie się własnością ogółu!... Niech postuluje po swojemu — założenie ideowe radio — upowszechnianie kultury...

WĘGRZY SŁUCHAJĄ AUDYCYJ POLSKIEGO RADIA W JĘZYKU NIEMIECKIM

Audycje Polskiego Radia, nadawane w języku niemieckim są słuchane z ogromnym zainteresowaniem nie tylko w Niemczech. Ostatnio naprzykład Polskie Radio otrzymało szereg listów od Węgrów, którzy rozumiejąc często język niemiecki, słuchają tych audycyj niezmiernie chętnie.

Między innymi, w listach z Węgier znajduje się szereg przychylnych uwag, a także rad i projektów, dotyczących zmiany godzin nadawania oraz rozszerzenia programu w języku niemieckim, także i na inne stacje Polskiego Radia.

Listy tego rodzaju kończą się zazwyczaj zapewnieniami o szczerej przyjaźni, jaką żywi dla Polski naród węgierski.

Benzyna „płynny węgiel"

Setki samolotów pruje bezustannie powietrze nad wielkimi obszarami lądów i mórz. Niezliczone ilości motorów spalinowych w samolotach, na okrętach i w warsztatach przemysłowych — pożera bezpowrotnie miliony litrów benzyny dziennie. Eksploatacja istniejących szybów naftowych doskonali się i rozszerza, a przetwarzanie produktów ropy nie jest już obecnie tak rozrzutne i powierzchowne, jak dawniej. Ropę wyszukuje się i wydobywa dosłownie na całej kuli ziemskiej — od krain wiecznych lodów aż do równika. Mimo to, groźba wyczerpania naturalnych zapasów paliwa, ucziułanych przez przyrodę w głębi ziemi nie była nigdy tak bezpośrednio bliska, jak obecnie, w okresie intensywnych zbrojeń i gromadzenia surowców wojennych, wśród których jedno z pierwszych miejsc zajmuje benzyna. Zapasy naturalne ropy w Ameryce np. przy obecnych normach eksploatacji obliczają na 30 lat. Jest to cyfra na pewno zbyt wygórowana, skoro użycie benzyny nawet w czasie pokoju rośnie bezustannie i niepowstrzymanie.

Już od dość dawna mówi się o różnych sposobach „upłynniania węgla", czy też o wytworzeniu „syntetycznej benzyny" z różnych rodzajów paliw stałych. Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę z tego, że zagadnienie to dawno już opuściło tajemnicze sanktuarium cudów laboratoryjnych i znajduje się obecnie w pełni gospodarczej realizacji.

Najrozmaitsze gatunki benzyny i olejów powstają dziś z węgla kamiennego i brunatnego, z pozostałości stałych po destylacji ropy naftowej — nie w retortach chemików, ale w ogromnych wieżach o kilkupiętrowej wysokości. Ciężar tych wież wynosi 100 i więcej ton, są one zresztą ze względu na swoją pojemność i niebywałą odporność na wpływ wysokiej temperatury i ogromnych ciśnień (do 300 atmosfer) istnym cudem inżynierii chemicznej.

Benzynę sztuczną produkuje się już obecnie w Niemczech, w Anglii, we Włoszech, poza tym zaś we Francji i Japonii Stanach Zjednoczonych i ZSRR. Dane o dotychczasowej produkcji nie charakteryzują dostatecznie stanu zagadnienia, gdyż wkroczyło ono dopiero w stadium realizacji i w wielu krajach znajdują się obecnie w budowie ogromne zakłady upłynniania stałych paliw. Sprawa ta jest częstokroć traktowana jako pierwszorzędne zagadnienie strategiczno-obronne, szczególnie zaś w tych wypadkach, gdy dostępne źródła ropy znajdują się daleko i są oddzielone morzem.

Angielska Partia Pracy ogłosiła niedawno bardzo szczegółowy raport przygotowany przez specjalnie wyłonioną komisję. U podłoża zainteresowania sprawą upłynniania węgla leży chroniczny kryzys i bezrobocie, trawiące angielskie górnictwo węglowe. Komisja Partii Pracy proponuje budowę przez państwo wielkich zakładów produkujących 30 000 ton benzyny z węgla rocznie. Ilość ta pokrywałaby 16 proc. zapotrzebowania Wielkiej Brytanii.

Na drodze do realizacji tego projektu, którýby był rzeczywiście zbawienny dla angielskiego górnictwa węglowego a jednocześnie posiadał wielkie znaczenie strategiczno - obronne, piętrzą się jednak liczne trudności. Benzyna sztuczna kalkuluje się jeszcze ciągle około 3 razy drożej od benzyny ropnej i zorganizowanie tej produkcji w Anglii, gdzie przemysł pracuje przy normalnej kalkulacji, jest trudne, zwłaszcza, że kapitały angielskie są bardzo silnie zaangażowane w zamorskich kopalniach ropy.

Wydaje się jednak, że nawet w Anglii przeszkody zostaną pokonane, a produkcja sztucznej benzyny rozwinie się w pełni zawczasu, zanim wyschną źródła naftowe eksploatowane obecnie w sposób rabunkowy. Należy bowiem dodać, że kwestia ta była równocześnie przedmiotem badań Komitetu Rządowego delegowanego przez ministerstwo Koordynacji Obrony. Lord Falmouth, stojący na czele tego komitetu, wysunął wprawdzie wnioski bardziej powściągliwe, niż komitet Partii Pracy, tym niemniej zalecił gorące poparcie finansowe i opiekę prawną, którąby umożliwiła uruchomienie wielkich zakładów, produkujących benzynę z węgla.

Rozbita beczka wina spowodowała krwawą bójkę

Rozbita beczka wina wywołała w całej wsi jugosłowiańskiej Mikanowci powszechną bójkę, przy czym jeden z wieśniaków postradał życie, a wielu zostało ciężej, lub lżej rannych.

Wypadek przedstawiał się następująco:

Z Belgradu do Zagrzebia jechało szosą auto ciężarowe, wiozące kilka wielkich beczek z winem. Pech chciał, że na zakręcie szosy, w jednej z wiosek beczka o zawartości 800 litrów wina spadła z auta i uległa rozbiciu. Wieśniacy nie wiele myśląc, skorzystali z okazji, aby sprobować jak smakuje szlachetny trunek i wyruszyli biegiem na szosę z kubłami, garnkami i słojami w rękach. 400 litrów wina zdołali oni uratować, skutki jednak tej wesołej wyprawy okazały się fatalne. Mężczyźni, kobiety i dzieci, jednym słowem wszyscy byli pijani, a ponieważ połowa trunku wypłynęła czerwoną strugą na wieś, upiły się również zwierzęta domowe, psy i drób.

W godzinę po tej rzeczywiście powszechnej pijatyce, doszło we wsi do zwady między dwoma pijanymi sąsiadami. Ponieważ każdy z nich miał swych stronników — bójka objęła wkrótce całą wieś. Policja, która likwidowała to zajście zastała już na placu nieboszczyka i wielu rannych.

Tak więc rozbita beczka wina stała się przyczyną tragedii całej wioski.

Pasażerowie „Minerwy" i „Gryfu" znieważeni w Gdańsku

Z Gdyni wyjeżdżały popularne wycieczki letników motorówkami do Gdańska (bez przybijania do brzegu). Wczoraj i onegdaj wydarzyły się fakty prowokowania turystów polskich i obrzucenia ich kamieniami.

Onegdaj na motorówce „Minerwa" wybrała się z Gdyni do Gdańska większa grupa turystów. Gdy motorówka znalazła się koło stoczni Schichaua, obrzucono ją dużymi odłamkami żelaza — nie raniąc na szczęście nikogo, a niszcząc tylko sterówkę motorówki.

Wczoraj znowu obrzucono kamieniami pasażerów polskiej motorówki „Gryf", przy czym publiczność gdańska wznosiła okrzyki obrażające uczucia patriotyczne Polaków.

W dniu dzisiejszym polskie motorówki nie wyszły na zwiedzanie portu gdańskiego.

300 więźniów politycznych wywieziono z Gdańska

Ostatnio zostało odtransportowanych około 300 więźniów politycznych z Gdańska do Rzeszy. Transport odbył się statkiem niemieckim z Nowego Portu. Wielu więźniów znajdowało się w opłakanym stanie, znać było na nich ślady pobicia. Załadowanie odbyło się pod dozorem bagnetów gdańskiej policji.

Wesoła szpalta

Dupont ma nos czerwony i błyszczący, jak świeżo polakierowany.

— Do licha powiada jego przyjaciel Durand — zapewne nie od jedzenia czekolady i picia mleka masz taki kwitnący nochal.

— A jednak — odpowiada Dupont — był czas, że cały rok piłem tylko mleko...

— Co cały rok!

— A tak, ale było to już dość dawno, czterdzieści lat temu, zaraz po moim przyjściu na świat!

*

Prześladuje mnie pech: — od trzech lat gram stale na loterii i jeszcze ani razu nie wygrałem...

— Hm... to jest nic w porównaniu z moim pechem. Od piętnastu lat jestem ubezpieczony od nieszczęśliwych wypadków. I co pan myśli? Przez cały czas ani razu mi się nic nie stało!

*

— Syn pański się ożenił?

— Tak.

— Z kim?

— Z sierotą.

— A kiedy jej rodzice umarli?

— Wcale nie umarli. Żyją.

— To jaka ona sierota?

— Owszem. Że jej nie dali ani grosza posagu i ani kawałka wyprawy, to tacy rodzice są jakby ich wcale nie było.

*

Pewna sławna polska aktorka podczas swego pobytu we Francji została zaproszona na wielkie przyjęcie do księżnej X. Pani domu chcąc urozmaicić wieczór, prosi artystkę, by coś zadeklamowała. Ta po długim namyśle zaczęła recytować w swym ojczystym języku. Nikt oczywiście nic nie zrozumiał, ale wszyscy byli zachwyceni głosem, dykcją i gestykulacją aktorki i głośno ją oklaskiwali.

Pani domu prosi artystkę, by powiedziała kto napisał ten świetny utwór, tak melodyjny i pełen poezji.

— Ależ, proszę pani, to doprawdy taka bagatelka bez żadnego znaczenia — tłumaczy recytatorka.

— Dobrze, ale mimo to chciałabym znać autora.

— To rzecz anonimowa... poprostu liczyłam w mym ojczystym języku od jednego do 2500...

*

— Ja tak znam ludzi, że od pierwszego spojrzenia wiem, co kto o mnie myśli — przechwalał się Nadymalski.

— Jakże to musi być przykre dla pana! — z ubolewaniem odezwała się pani domu.

*

Spotykają się dwaj wariaci.

— Chodź ze mną! — mówi jeden — zagramy sobie w tenisa. Popatrz, mam dwie nowiutkie rakiety.

— Tak, ale te rakiety są bez strun

— To nic, zagramy sobie bez piłki!

Leon Sobociński

Na zachodzie i wschodzie Rzeczypospolitej

(Od własnego korespondenta.)

Mołodeczno, w sierpniu.

Złożyło się tak, że prawie w jednym tygodniu zwiedziłem dwa krańcowe nasze pogranicza: zachodnie i wschodnie Przemierzyłem olbrzymi szmat Rzeczypospolitej, rozciągający się od Sępólna, Chojnic aż po Lidę i Mołodeczno.

Wschód i Zachód! Co za kontrasty. Jakież mnóstwo nasuwa się spostrzeżeń. uwag, wniosków, refleksyj.

Czy tylko kontrasty, przeciwieństwa w rozumieniu społecznym, gospodarczym? Niewątpliwie — tak.

I zapewne, wiele, wiele w Wiśle wody upłynie, a w kałamarzach redakcyjnych atramentu ubędzie, zanim wschód i zachód Polski połączy jeden poziom społecznego życia, jeden standart gospodarczych warunków bytowania.

Na razie mamy pod tym względem dwie odmienne Polski. Zachodnią — zamożną i wschodnią — zabiedzoną.

Nie czas, ani miejsce na analizę dlaczego tak jest, jak jest. Poczyniliśmy ogromne postępy, wszakże daleko jeszcze do wymarzonego celu.

Powoli, a wszystko się zrobi. Naród, który stworzył takie cuda, jak Gdynię i C. O. P. nie zakończył jeszcze swego procesu podnoszenia się wzwyż.

Nie straszna im wojna

Mówimy na wstępie o kontrastach gospodarczych. Pomówmy o rzeczy ważniejszej, o ideowej wspólnocie plemienia polskiego, o wspólnym umiłowaniu swej niezawisłości państwowej, o pospólnej woli bronienia tej niezawisłości aż do utraty mienia i życia.

Wiadomości z szerokiego świata do zapadłych wiosek kresów wschodnich przychodzą w najlepszym wypadku z dwudniowym opóźnieniem.

W tej chwili, gdy piszę te słowa, nie wiem co się tam w wielkich centrach polityki świata dzieje, czy Hitler powiedział jeszcze jedną mowę, czy hr. Ciano zjadł jeszcze jedno śniadanie z Ribbentropem.

Przystosowałem się do otoczenia. Nic to mnie wszystko nie obchodzi. Co za wspaniały trening dla potrzaskanych nerwów w ciszy prawiekowych lasów Wileńszczyzny, co za ukojenie w spokojnej melancholii pól i łąk ziemi nowogródzkiej.

Od czasów wojny światowej nic się tu nie zmieniło. Po lasach napotykam jeszcze gęsto — często zasieki z drutów kolczastych, wcale nieźle dochowane schrony; zarosłe trawą zielskiem okopy; tu i tam wykopie się z ziemi odłamek granatu lub łuski od naboi karabinów maszynowych i gdzie nie gdzie ujrzy się pochylone zbutwiałe już krzyże lub głaz polny na samotnej albo też i zbiorowej mogile tragicznych, zapomnianych aktorów okropnej światowej rzezi.

Przygnębiające rzeczowe dowody ludzkiej nienawiści.

Ludzie w miastach mają krótszą pamięć. Ale tu, na tych kresach, ziemi mogił i krzyżów, przeoranej kartaczami, użyźnionej krwią ludzką, wojna krzyczy rozdzierającym wspomnieniem.

I może stąd płynie podświadomie ten spokój ludu kresowego wobec nadciągającej grozy, może stąd pochodzi ta jego zdecydowana postawa do walki o tę drogą męczeńską ziemię.

Przechodziła ona z rąk do rąk, ale w rękach polskich pozostała i pozostanie.

Wojna im nie nowina, wojna im nie straszna.

Tak było za dawnych pokoleń, tak jest i dziś.

A choćby zaraz..

Nikt mię tu nie pyta „Panie, kiedy wojna?" wprost przeciwnie, to ja przeprowadzam ankietę wśród tutejszej ludności. A na to pytanie znajduję przeważnie odpowiedź:

— A choć zaraz panoczku!

Tak, bo tu Niemców dobrze znają z czasów wojny światowej. Lud tutejszy wie, że okupacja niemiecka, to rekwizycja ostatniego puda zboża, ostatniej żywicielki — krowy, prosiaka, że to trzebienie lasów, okrutne ciężary, kartki zamiast pieniędzy, kradzież, gwałt.

To wszystko przecież jeszcze takie świeże w tutejszej pamięci.

Wojna z Niemcami będzie więc popularna na wschodnich połaciach Rzeczypospolitej.

A lud tu rosły, w pracy zahartowany, do niewygód przywykły, cichy, spokojny, ale zawzięty i uparty.

Moralnie i fizycznie naród zdrowy.

Wystarczy kilka pobieżnych spostrzeżeń. Ot, jadę z Mołodeczna do Wilna. Na każdym przystanku wychylam się przez okno wagonu.

Patrzę ludziom w ogorzałe twarze Przebija w nich szczerość, prostota W ruchach widać typową dla ludzi kresów Wschodnich powolność, dolatują mnie spokojne, śpiewne akcenty mowy tutejszej. Nie znajduję w tym nic śmiesznego owszem — ten melodyjny, miękki, regionalny akcent wileński ma swój wdzięk

Tę funkcję spełnia czerstwy, doskonały razowiec. bo, jak zresztą sam się przekonałem, szczotki są dobre, ale tylko do...butów.

Tajemnica zdrowia i długowieczności

To od strony fizycznej. A moralność, poszanowanie cudzego dobra? Opowiadamy sobie jako rzecz niebywałą, że w takiej Danii, Szwecji czy Norwegii kradzież jest czymś niebywałym.

Nie szukajmy zagranicy. Pojedźmy w nowogródzkie, na Wileńszczyźnę.

Nie mówię o skupiskach miejskich, bo tam już wkradła się zaraza, ale na głęboką wieś. Przez cały dzień drzwi do mego pokoju mam otwarte i cały dzień jestem poza domem a nic mi z walizek, również otwartych, nie zginęło.

Nie dość na tym, nawet w nocy śpię przy oknach i drzwiach otwartych.

I dłużej ci ludzie od nas żyją, ludzi miejskich, zagonionych, rozpychających się, o rozklekotanych nerwach, wiecznie spieszących się nie wiadomo dokąd i po co.

Tu osiemdziesięcioletni starzec pójdzie jeszcze z kosą w pole, gdy w mieście dawno już poszedł... na... emeryturę.

Tajemnica długowieczności nie jest właściwie tajemnicą. Trzeba umieć gospodarować swymi nerwami, trzeba, o ile czas i warunki pozwolą, częściej obcować z przyrodą.

I żeby nie zakończyć swych wrażeń z Kresów Wschodnich morałem, zakończę serdecznym, niepodrobionym zachwytem: śliczna ta ziemia wileńska i jakże dobrzy tu są ludzie.

Wschód i Zachód Polski — dwa pancerze Jej państwowej niezawisłości, dwie reduty Jej potęgi.



Zemsta Buddy

Z miejscowości Dedham w pobliżu Ipswich w Anglii donoszą o wypadku, który stanowi jeszcze jeden przyczynek do opowieści o „zemście bogów".

Do szkoły Sztuk Piękn. w Dedham przywieziono posąg Buddy, o którym legenda głosiła, że przyniesie nieszczęście, o ile usunie się go z cokołu. Wobec tego uczniowie odrazu zdjęli posąg z cokołu i ustawili na kamien. płycie. I nie zdarzyło się żadne nieszczęście. Tymczasem prawie w 12 godzin potem we wczesnych godzinach rannych, z nieustalonych przyczyn wybuchł groźny pożar, który mimo energicznej akcji ratunkowej strawił cały budynek szkolny.

Spłonęły między innymi dzieła sztuki, których wartość sięga wielu tysięcy funtów, biblioteka z bezcennymi księgami i rękopisami oraz liczne prace indywidualne uczniów. Jedynym przedmiotem, który nie uległ zniszczeniu była... statua Buddy.

Pewien student — Chińczyk, którego pożar zastał w czasie snu, wyskoczył w bieliźnie z drugiego piętra na bruk i nie poniósł najmniejszego szwanku. Student ten wyznawał religię buddyjską, co jeszcze zwiększa sensację.

Dokładna miara wysokości lotu

W lotach pasażerskich doniosłe znaczenie dla bezpieczeństwa lotu posiada możliwość dokładnego stwierdzenia każdorazowej wysokości lotu. Przy zastosowaniu dotychczasowych instrumentów pomiarowych, które podawały wysokość lotu ponad poziomem morza, istniało zawsze niebezpieczeństwo zderzenia się ze ścianą skalną, która znajdowała się dokładnie na wskazanej przez wysokomierz odległości od poziomu morza, w zbytniej jednak bliskości samolotu.

Obecnie pewien Amerykanin zastosował do mierzenia wysokości lotu fale utrakrótkie, które odbite od ziemi trafiają w odpowiednio urządzoną aparaturę, zainstalowaną w skrzydłach samolotu i przewodami przeprowadzonymi do kabiny pilota wskazują mu w każdej chwili na jakiej wysokości znajduje się, nie nad poziomem morza, ale od miejsca, na którym w danej chwili przelatuje bez względu na to, czy to będzie nad górami, czy nad dolinami.

Giełda mięsna

Na wczorajszym zebraniu warszawskiej giełdy mięsnej targ na targowisku był ożywiony, tendencja utrzymana, przy obrocie średnim. Spęd bydła wyniósł: 214 sztuk wołów, 131 krów, 39 byczków, 60 buhai, 112 bukatów, 1.274 cieląt, 270 owiec i 1.209 sztuk świń

Płacono za 1 kg mięsa żywej wagi loco targowica w groszach: woły 52 do 1.00; krowy 48 do 94; byczki 55 do 61.50; buhaje 55 do 87; bukaty pełnomięsiste 60 do 65; małomięsiste 50; cielęta extra 1.02 do 1.15; pełnomięsiste 86 do 1.02; małomięsiste 60 do 85; owce pełnomięsiste 65 do 80; małomięsiste 57 do 60; świnie słoninowe 1.17 do 1.39, mięsne 1.08 do 1.20; bydło wychudzone 40.

Płacono za 1 kg mięsa uboju miejscowego loco hala hurtu w groszach: wołowina gat. I 1,10 do 1.40; gat. II 1—1.35; gat. III 90—1.25; cielęcina gat. I 1.20—160; gat. II 1 10—1.50; wieprzowina słoninowa 1.58—1.63; mięsna 1.45—1.58; Mięso przywożone: wołowina gat. 1.05—1.30; gat. II 95—1.25; gat. III 85—1.20, cielęcina gat. I 1,20 do 1,40; gat. II 1—1,30.

Hallo, tu Polskie Radio!

SOBOTA, DNIA 26 SIERPNIA 1939 r.

Program ogólnopolski.

6,30 Audycje poranne. 7,45 Koncert poranny w wyk. orkiestry mandolinistów „Kaskada". 8,15 „Z mikrofonem przez Polskę": „Reportaż z uzdrowisk podhalańskich". 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12 03 Audycja południowa. W przerwie o godz. 12.25—12,40 — Transmisja uroczystości z otwarcia II. Dorocznej Wystawy Radiowej w gmachu Polskiej Y. M. C. A. 14,45 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Słowik" według bajki Andersona. 15,15 Muzyka popularna w wyk. Orkiestry Rozgłośni Katowickiej. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16,20 Recital wiolonczelowy Tadeusza Litana (z Wilna). 16.50 „C. O. P. przed 4 000 lat" — pog. w oprac. Eugeniusza Moszczyńskiego. 17,00 Muzyka do tańca. Transmisja z Cafe-Clubu. 18,00 „Echa mocy i chwały". 18,10 Koncert rozrywkowy z gmachu wystawowego D. W. R. 19.00 „Przez siedem mórz do siedem wzgórz" — wesoła powieść radiowa w opracowaniu Wiktora Budzyńskiego. Rozdział VII: „Pluton siedmiu wzgórz" (ze Lwowa). 19,30 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 „Z kapelą i ze śpiewem przez Śląsk" — audycja w opracowaniu Bolesława Wallek-Walewskiego. 20,25 Audycja dla wsi. 20,40 Audycje informacyjne. 21,02 Recital śpiewaczy Beniamino Gigli. Przy fortepianie Reinaldo Zamboni. Audycja z okazji Festiwalu Muzycznego w Lucernie. Transmisja ze Szwajcarii. 21.35 Muzyka salonowa w wyk. Orkiestry Alberta Sandlera (płyty). 21,50 Dalszy ciąg recitalu Beniamino Gigli. Transmisja ze Szwajcarii. 22.20 Muzyka do tańca (płyty). 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości w języku włoskim i angielskim. 23,20 Muzyka do tańca z „Cafe Paradis".

ROZGŁOŚNIA POMORSKA W TORUNIU.

6.57 Pieśń poranna „Witaj, Gwiazdo Morza". 13.00 „Dla każdego coś ładnego" (płyty). 13,50 Wiadomości z Pomorza. 14,00 Program na jutro. 14,05 „Dla każdego coś ładnego" dalszy ciąg (płyty). 14.45 L. O. P. P. 17,00 Transmisja z Ogrodu Teatralnego w Bydgoszczy. Gra orkiestra dęta pułku „Dzieci Bydgoskich". 17.55 Wiadomości sportowe z Pomorza. 20.25 „Literatura dla wszystkich" Adolf Dygasiński „AS".

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

18,15 **Radio Paris.** Duet fortepianowy Wiener i Doucet.
20,00 **Londyn Reg.** Popularny koncert symfoniczny.
20,15 **Hamburg.** „Carewicz" — operetka Lehara.

NIEDZIELA, DNIA 27 SIERPNIA 1939 r.

Program ogólnopolski.

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas". 7,05 Audycja dla wsi. 8,00 Dziennik poranny. 8,15 Koncert poranny w wykonaniu Orkiestry Pułku Strzelców Kaniowskich. 9,00 Transmisja uroczystego nabożeństwa z kościoła pod Wezw. Najświętszej Marii Panny w Orłowej na Śląsku Zaolziańskim. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Poranek muzyczny. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna P. R. pod dyr. Tadeusza Kapelańskiego. 13,00 Wyjątek z pism Józefa Piłsudskiego. 13,05 Przegląd kulturalny. 13,15 Muzyka obiadowa. 14,45 „Czytamy Mickiewicza": „Pan Tadeusz" (Księga III). Przed mikrofonem Stefan Jaracz. 15,00 Audycja dla wsi. 16.30 Vincent d'Indy: Trio na fortepian, klarnet i wiolonczelę. 17,15 „Kto odpowie?" — audycja w oprac. Jerzego Michałowskiego. 17,30 Podwieczorek przy mikrofonie. Transmisja z „Bagateli". 19,00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Karol Marcinkowski" — słuchowisko oryginalne Stanisława Wasylewskiego. 19,30 Transmisja fragmentu koncertu rozrywkowego z II DWR. Wyk.: orkiestra, Stefan Witas, Nina Grudzińska oraz Szczepko i Tońko. 20,10 Audycje informacyjne. 20,55 Transmisja fragmentów międzypaństwowego meczu piłkarskiego Polska—Węgry (zdjęcia dźwiękowe) oraz wiadomości sportowe z Rozgłośni P. R. 21,35 „10 lat muzyki filmowej" — lekka audycja muzyczna w oprac. Witolda Krzemieńskiego (ze Lwowa). W przerwie o godz. 22,00—22,15: „Dobry żart tynfa wart" — audycja konkursowa w wykonaniu Jerzego Rolanda i Tadeusza Bocheńskiego. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23,05 Wiadomości w języku niemieckim i angielskim.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA W TORUNIU.

6.57 Pieśń poranna „Witaj, Gwiazdo Morza". 7,00 Audycja dla wsi. 7,25 Program na jutro. 13,05 Przegląd kulturalny z życia Inowrocławia w opracowaniu red. Przybylskiego. 15,00 „Ludzie Wisły" reportaż i transmisja z życia flisaków. 19,30 Audycja marynarska w opracowaniu Stanisława Zadrożnego. 20,05 Wiadomości sportowe z Pomorza.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

9,00 **Berlin.** Recital fortepianowy Alfreda Hoehna.
9,20 **Sztutgart.** Koncert dawnej muzyki.
10,00 **Monachium.** „Don Giovanni" — opera Mozarta.

Wiktor Przecławski

Nauka to także twierdza obronna narodu

Czas ją wzmocn:ć

Rozwój życia narodowego to ma wspól- nego z życiem i rozwojem (zarówno fizycznym jak i duchowym) człowieka, że rządzi się wspólnymi w wielu dziedzinach prawami i zasadami. Jednostronny rozwój rąk czy nóg prowadzi, oczywiście. do dysharmonii ciała, — przewaga muskułów nad umysłem do dysharmonii całego człowieka. Do twardych, bo nieugiętych, praw przyrody, których nikt bezkarnie nie zlekceważył, dochodzą także prawa kultury, których siła jest równie ważna, jak pierwszych. Lekceważenie praw kultury sprowadza nieuchronnie tej kultury upadek. Upadek kultury to szybkie ubożenie narodu, to groźny dlań pochód wstecz.

W skarbnicy narodowej kultury na jednym z pierwszych miejsc stoi nauka

Twórcza siła naukowa i twórcza ekspansja naukowa nie są przecie czymś oderwanym od życia narodu, nie mieszkają, że tak powiemy, poza jakiemiś ochronnymi płotami, nie żyją życiem odrębnym. lecz tworząc odcinek specjalny są jednak tylko odcinkiem życia i rozwoju narodowego, mają wpływ na to życie i owdrotnie ulegają wpływom. Cała rzecz w tym, by w tym stosunku panowała harmonia. Kamieniem węgielnym tej harmonii jest wzajemne rozumienie się, wzajemna ufność, tworzące nieprzerywaną więź zgodnego współżycia

A współżycie to jest prostą koniecznością.

Albowiem twórcza siła naukowa i twórcza ekspansja naukowa należą również do gwarantów mocy i bezpieczeństwa narodu i państwa.

A więc jest to odcinek bardzo ważny, i zastanowić się nad nim warto i trzeba.

Przywykliśmy przecież patrzeć śmiało prawdzie w oczy, i nauczyliśmy się zwalczać przeszkody. Poznanie prawdy jest pierwszym krokiem do czynu, do pracy, do akcji, której stan rzeczy bezwzględnie od nas wymaga.

Otóż prawda o współczesnej nauce polskiej nie jest różowa.

Rzecz budzi nawet poważne obawy.

Produkcja naukowa polska spada nie tyle pod względem ilości, ile właśnie pod względem najważniejszym: pod względem jakości.

Dlaczego?!

Przyczyn jest, niestety, wiele, ale na szczęście są to przyczyny, których usunięcie w olbrzymiej większości nie przekracza granic naszych możliwości.

Spróbujmy te przyczyny rozważyć po kolei, lecz zacznijmy od ogólnego tła.

Twórczość naukowa dla znacznej większości powojennego społeczeństwa przestała posiadać jakąkolwiek siłę atrakcyjną. Nie działa zbyt silnie na wyobraźnię, nie daje szybkich, doraźnych, budzących dreszcz efektów, nie jest barwnym widowiskiem, nie jest tym, za czym gonią dzisiejsze tłumy, nie jest „rozkoszą chwili". Stąd dużo popularniejszym jest sport i jego mistrze. Stąd kopacze piłki i szybkobiegacze uważani są za ważniejszych reprezentantów Polski w obcych krajach, niż jacyś tam najczęściej niepozorni, z reguły nudni uczeni. To też łatwiej jest o uzyskanie rozmaitego poparcia moralnego i materialnego na wyjazdy itp. dla sportu, niż dla nauki. W tych warunkach autorytet twórcy naukowego, oczywiście, upadać musi i upada. Nie tylko społeczeństwo, ale nawet młodzież ucząca się straciła dawny kult dla autorytetu twórcy, oraz świadomość, czym jest dla kultury współczesnej i narodowej autorytet twórczości.

Uposażenie sił naukowych jest niskie.

Jedynie skuteczna i jedynie słuszna zasada rzeczywistego wspierania twórczości naukowej, polegająca na wspieraniu indywidualnych wybitnych talentów twórczych, nie leży dziś zupełnie w programie tych instytucyj, które właśnie naukę wspierać mają. Instytucje urzędowe zaś interesują się, co jest zresztą rzeczą zrozumiałą, wyłącznie nauką stosowaną i tym, co ona doraźnie i bezpośrednio przynieść może dla praktyki życiowej.

A przecież rzecz w tym, że wszelkie nowe drogi także w dziedzinie czysto praktycznej wypływają jedynie z twórczej pracy uzdolnionej jednostki, wielkie zaś zmiany z twórczego czynu geniusza.

Tego zrozumienia u nas nie ma.

Brak jest w państwie naszym zasadniczego zainteresowania się twórczością naukową — i oto jest przyczyna zła. przyczyna upadku nauki polskiej.

Przyczyna główna, źródło, z którego wszelkie inne strumyczki przyczyn ciągle wypływają. Baczyć trza, by strumyczki te w rzekę się nie złączyły, bo wtedy będzie źle, nawet bardzo źle.

Dziś mamy jeszcze cały szereg bohaterów nauki, którzy wszelkimi wysiłkami. cierpliwością imponującą i niczym nie dającym się zgnębić entuzjazmem osiągają to, czego uczeni Zachodu w doskonałych warunkach zdobyć nie mogą. Ale szereg tych bohaterów rzednie, złe warunki zabijają ich, lub odebrawszy zdrowie i siły, skazują na bezczynność.

Czas najwyższy podnieść w tej sprawie głos.

Bo zagrożona placówka naukowa należy także do narodowych twierdz, jest w łańcuchu obronnym ogniwem ważnym i koniecznym.

Jest tedy rzeczą nie tylko wskazaną, ale wprost konieczną, by uczeni polscy przerwali swe milczenie i wypowiedzieli swe szczere zdanie jasno i bez reszty. I powinni to uczynić nie w swym gronie, nie tylko na łamach fachowych pism. lecz głośno, w pismach codziennych by ogół dowiedział się, **jak nauka polska pracuje i czego potrzebuje**

Bo tylko taki może być pierwszy krok **do obudzenia zainteresowania się twórczością naukową, do stworzenia zrozumienia, czym jest nauka dla państwa i narodu.**



Pomnik Marii Curie - Skłodowskiej odkrywczyni radu.

Kultura starosłowiańska, a nie germańska

Kłamliwe a ostatnio tak częste pseudo-naukowe „argumenty" propagandy niemieckiej na temat „misji kulturalnej" Niemców i ich roli w przeszłości na ziemiach polskich znajdują wymowną odpowiedź w wynikach odkryć i prac naukowych prehistoryków polskich z prof. Uniwersytetu Poznańskiego dr. J. Kostrzewskim na czele.

Takie same badania przeprowadza obecnie dział prehistoryczny Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu wspólnie z Instytutem prehistorycznym Uniwersytetu Poznańskiego w **Biskupinie, Poznaniu,** (na Ostrowie Tumskim), **Luboniu** koło Poznania, **Obornikach, Domaradzicach** w pow. rawickim.

W szczególności wczesno-historyczna osada z VI i VIII wieku po Chrystusie, odkopana w zeszłym roku w Luboniu, dalej 14 grobów kultury łużyckiej z okresu epoki brązowej w Obornikach i kilkanaście grobów odkopanych w Domaradzicach, dostarczyły działowi prehistorycznemu Muzeum Wlkp. wiele ciekawych eksponatów, świadczących o starej słowiańskiej kuturze na tych ziemiach.

Obok zabytków prehistorycznych pochodzących z ziem polskich, przybyły tam dzięki międzynarodowej pracy uczonych ciekawe wykopaliska z północnej Ameryki, Panamy i Gwatemali, nadesłane przez Peabody Museum of Harvard przy Cambridge. Poza tym otrzymało to muzeum od p. J. Kamińskiego z Kościana skarb z czwartego okresu epoki bronzowej, pochodzący z osady Jabłonków w pow. tureckim. Są tam dwie piękne bransolety z bronzu i trzy doskonale zachowane sierpy. Znalazły się tam również wykopaliska z ogrodu gimnazjum im. Marii Magdaleny w Poznaniu, mianowicie kawałek rogu i kieł odyńca.

W porcie londyńskim zbudowano schrony dla 30.000 robotników

Przedstawiciel władz portu londyńskiego oświadczył, że prace nad zabezpieczeniem tego portu przed ewentualnościami wojny są zakończone.

Na prace związane z obroną przeciwlotniczą zostało wydatkowanych przez władze portu 250.000 funtów szterlingów. — Zostały przygotowane kryte rowy strzeleckie długości 5 km, jako schrony lotnicze dla 30.000 robotników pracujących w porcie. Właściciele składów i stoczni portowych na przestrzeni 65 km w obrębie doków londyńskich po obu brzegach Tamizy przygotowali również specjalne schrony dla swoich pracowników.

Poza tym przygotowano urządzenia, umożliwiające cumowanie 78 statków w dolnym biegu Tamizy. Organizacje skupiające mniejsze jednostki przewozowe w liczbie 100.000 barek i łodzi, a które są w możności przeładować 1.000.000 ton ładunku utworzyły fuzję, tak, aby w razie zniszczenia jakiegokolwiek doku, mogły zostać zmobilizowane całkowicie do dyspozycji władz portu.

Również przeprowadzone zostały prace w celu ewakuowania żywności oraz materiałów wybuchowych do miejsc zabezpieczonych.

Skąd tyle pieniędzy?

Jak oblicza Scotland Yard, 100 bombiarzy irlandzkich. którzy od szeregu tygodni usiłują wnieść zamieszanie w życie Anglii i podważyć podstawy bezpieczeństwa publicznego, zarabiają zaledwie po 3 funty tygodniowo, tj. około 70 zł.

Natomiast na fabrykację bomb i inne koszty, związane z dokonywanymi zamachami wydano około 1.000 funtów.

Ogólny fundusz irlandzkiej armii republikańskiej zebrany przez jej głównego agenta, Sean Russela, aresztowanego niedawno w Stanach Zjednoczonych, wynosi 55.000 funtów. Dotychczasowe wydatki na akcję rewolucyjną w Anglii nie pochłonęły jeszcze 10 części tej sumy.

Temida nie uznaje wynalazków

Sędziowie francuscy stoją przed ważnym zagadnieniem. Chodzi o to, czy rozmowy zanotowane przez fonograf mają mieć w rozprawach sądowych moc prawną.

Gdy młodsi sędziowie stoją na stanowisku, że fonograf oddaje rozmowy z idealną dokładnością, czego nie można powiedzieć o zeznaniach nawet najlepszych świadków, tradycjonaliści, którzy mają w sądownictwie francuskim przewagę, twierdzą, że wszystkie mechaniczne sposoby nie mogą w rozprawie sądowej zastąpić żywego świadka.

Na tym samym stanowisku stanął prezes najwyższego trybunału, przesądzając tym samym kwestię tę w sensie poglądów tradycjonalistycznych.

Jak walczy lotnictwo?

Doświadczenia wojny domowej w Hiszpanii wykazały, że nowoczesne samoloty o huraganowej szybkości nie są mimo wszystko bronią decydującą w walce. Na przykładzie hiszpańskim stwierdzono, że miasta posiadające należycie zorganizowaną obronę przeciwlotniczą mogą się skutecznie obronić przed atakami z powietrza. Samolot może się stać bronią decydującą w walce z przeciwnikiem, pozbawionym lotnictwa i środków obrony przeciwlotniczej. Rozwój tych środków, to pierwsza troska czynników odpowiedzialnych za bezpieczeństwo kraju. Do tej troski dochodzi druga. Jak stwierdzają inżynierowie, żywot każdego nowego typu samolotu jest stosunkowo krótkotrwały. W najlepszym wypadku trwa on 6 tygodni. Po tym okresie powstają nowe typy doskonalsze od poprzednich. Postępy dokonane w lotnictwie są olbrzymie. W czasie wojny światowej szybkość samolotów wynosiła 110 do 180 km na godzinę. Dziś najszybszy bombowiec osiąga szybkość 170 metrów na sekundę. Zwiększenie szybkości pociągnęło za sobą zmniejszenie celności bombardowania. W 1915 roku ilość celnych rzutów bombowych wynosiła 73 na 100, obecnie, jak wykazały doświadczenia hiszpańskie, spadła do 27. Stąd też sztaby operacyjne narzuciły eskadrom samolotów maksymalną szybkość, która np. w chwili przelatywania nad celem dla samolotów bombardujących nie może przekraczać 450 km na godzinę.

Przy szybkościach większych rozrzut bomb jest zbyt wielki. Dalej stwierdzono znaczne różnice między obciążeniem teoretycznym i praktycznym. Samoloty, które teoretycznie mogły zabierać ładunek wagi 2.000 kg zabierały w rzeczywistości najwyżej 800 kg.

Jak podkreślają technicy, szybkość nie jest czynnikiem decydującym dla samolotu pościgowego o szybkości 480 km na godzinę. rzadko kiedy mogły rozwijać ją w całej pełni. Maksymalna szybkość jest dużą przeszkodą w manewrowaniu samolotem. Jak wykazały doświadczenia hiszpańskie w walkach powietrznych samoloty prawie nigdy nie mogły wyzyskać swej szybkości maksymalnej. Nadmierna szybkość redukuje do minimum celność strzałów z karabinów maszynowych, umieszczonych w kadłubie samolotu. W walkach grupowych nadmierna szybkość zwiększa niebezpieczeństwo zderzenia.

Sławny pilot niemiecki Boelke zginął w wielkiej wojnie nie od kuli przeciwnika, a katastrofalnym zderzeniu się z aparatem własnej eskadry mimo, że maksymalna szybkość samolotu nie wynosiła wówczas więcej niż 180 km/godz. Zwiększona szybkość samolotów nowoczesnych pociągnęła za sobą zwiększenie katastrof tego rodzaju. Potwierdziło się to całkowicie w wojnie hiszpańskiej gdzie liczba katastrof samolotowych, spowodowanych zderzeniem się wzrosła w porównaniu z wielką wojną 5-krotnie.

Wzrost szybkości powoduje poza tym wypadki innego rodzaju. Często piloci samolotów ultraszybkich wracali z walk powietrznych w stanie kompletnego wyczerpania i omdlenia wywołanego nadmierną szybkością lotu. Napięcie cząsteczek materiału w locie dochodzącym do 480 km na godzinę jest tak wielkie, że wystarczy często jeden pocisk dla rozsadzenia całego aparatu.

Zwiększenie szybkości nie dało rozstrzygnięcia w walkach powietrznych.

W kwietniu i maju 1917 roku na 694 walk powietrznych francusko - niemieckich 621 było bez wyniku a tylko 73 zakończyły się strąceniem samolotu nieprzyjacielskiego. Wojna hiszpańska wykazała, że stosunek ten zmienił się. W okresie od 10 do 20 października 1938 roku stoczono nad Ebro 6 wielkich bitew powietrznych w czasie których strącono tylko 12 aparatów. Natomiast zwiększyła się liczba nieszczęśliwych wypadków, wywołana czy to uszkodzeniem aparatu czy przymusowym lądowaniem itp. W tych warunkach z kół techników rozlegają się głosy by zaprzestać wyścigu szybkości i konstruować raczej aparaty o szybkości praktycznej w boju, to znaczy w granicach od 350 do 400 km na godzinę.

Z nowych sposobów wojny

Desanty spadochronowe

Wszystkie warstwy ludności cywilnej muszą być uświadomione, iż w czasie wojny nieprzyjaciel poza znanymi już środkami walki — zastosuje również tak zwane desanty spadochronowe.

Co to są desanty spadochronowe i do czego służą

W wypadku, gdy nieprzyjaciel zechce działać poza frontem w głębi naszego kraju użyje do tego specjalnych oddziałów, które ze swoich lotnisk przewiezie na transportowych samolotach, po czym nad wybranym obszarem zrzuci przy pomocy spadochronów.

Miejsca lądowania desantów spadochronowych będą przez nieprzyjaciela specjalnie wybrane na podstawie przeprowadzonego rozpoznania lotniczego oraz wiadomości, zebranych jeszcze przed wojną. Będą to z reguły miejsca ukryte, nie rzucające się w oczy, oddalone od skupisk, węzłów i szlaków komunikacyjnych, a więc jako takie specjalnie przez nas strzeżone.

W zależności od zadań, jakie desanty będą miały do wykonania — będą one ilościowo znaczne, lub też mniejsze, składające się z kilku lub kilkunastu ludzi.

Desanty ilościowo duże, więc składające się z kilkuset, a nawet większej ilości żołnierzy, będą zawsze prowadziły walkę na ziemi i użycie takiego oddziału desantowego będzie z reguły połączone ściśle z działaniami nieprzyjaciela na froncie.

Zadanie dużego desantu sprowadzi się przeważnie do zajęcia jakiegoś ważnego punktu i działania na tyły naszych wojsk, aby w ten sposób sparaliżować zdolność do walki i wziąć jakby w kleszcze nasze walczące oddziały na froncie, które jednocześnie od czoła będą związane ciężką walką z nieprzyjacielem.

Małe desanty spadochronowe będą miały zadania dostosowane do ich możliwości, wynikających ze stanu ilościowego.

Działania tych desantów sprowadzą się do wykonania prac niszczycielskich, więc wysadzania mostów kolejowych i drogowych oraz niszczenia wszelkiego rodzaju urządzeń, które mają znaczenie dla obronności naszego kraju, np. połączenia telefoniczne, telegraficzne, radiostacje, składy z różnym materiałem i sprzętem itp. — poza tym desanty mogą stosować z powodzeniem zatruwanie studzien i wodociągów oraz użyć bakterii chorobotwórczych, celem sprowadzenia epidemii wśród naszej ludności, jak również urządzać napady na odosobnione dowództwa wojska i urzędy.

Uczestnicy tego rodzaju desantów będą przeważnie występowali w ubraniach cywilnych, a niektórzy z nich mogą posługiwać się językiem polskim, które to względy utrudnią w znacznym stopniu zwalczanie desantów.



W powietrzu zawisły białe parasole spadochronów.

W jaki sposób wykonuje nieprzyjaciel desanty spadochronowe

Desanty spadochronowe mogą być wykonane o każdej porze dnia i nocy przy odpowiedniej pogodzie (niezbyt duży wiatr) przy czym nieprzyjaciel będzie zawsze wykonywał je możliwie w warunkach trudnych do szybkiego wykrycia.

Porą, w której ukryte lądowanie desantu i maskowany nalot samolotów transportowych ma największe widoki powodzenia, będzie moment tuż przed świtem.

Desant, wykonany przed nastaniem nocy, posiada dobre warunki ukrycia się po wylądowaniu pod osłoną ciemności, natomiast nalot oraz zeskok będą prawie zawsze strzeżone z ziemi.

Duże desanty, w celu zapewnienia sobie swobodnego lądowania, mogą być poprzedzone nalotem samolotów bombowych które obrzucą silnie bombami miejsce lądowania oraz bezpośrednią okolicę.

Oddział desantowy, wykonujący zeskok z samolotów, jest w chwili spadania na ziemię i bezpośrednio po lądowaniu całkowicie bezbronny.

Zbiórka desantu, zwinięcie spadochronów (zwłaszcza w czasie nawet niezbyt dużego wiatru), wszystko to wymaga pewnego czasu, zanim desant będzie gotowy do działania.

Desant nie musi bezpośrednio po wylądowaniu przystąpić do wykonywania zadania, a przeważnie dopiero za kilka godzin, które spędzi w ukryciu lub zużyje na dojście do miejsca, w którym ma działać, np. wykonać zniszczenie itp.

Materiał wybuchowy, ciężką broń, jak karabiny maszynowe i zapasową amunicję, zrzuca desant przy pomocy tzw. spadochronów ciężarowych.

Działania desantu na ziemi nie różnią się w zasadzie niczym od zwykłych działań bojowych, z tym, że będą wykonywane możliwie jak najszybciej. Trzeba poza tym, pamiętać, że desant składa się z ludzi gotowych na wszystko i z tych względów wystąpienie desantu będzie nacechowane zawsze odwagą, brawurą i poświęceniem się dla sprawy.

Ujemną stroną działań desantowych jest trudność powrotu do swoich wojsk, uzupełnianie środków walki, przede wszystkim amunicji, wyżywienia itp. — z tych względów każde działanie desantu spadochronowego będzie zawsze ograniczone.

Małe desanty spadochronowe po wykonaniu właściwego zadania, dzieląc się na drobne zespoły po dwóch — trzech ludzi będą się przekradały do swoich, lub też pozostaną w naszym kraju, ukryte u swoich pobratymców — obywateli polskich, do czasu nadarzającej się sposobności połączenia się ze swymi wojskami.

Zachowanie się ludności cywilnej wobec desantów spadochronowych

Z chwilą dostrzeżenia desantu spadochronowego, obowiązkiem każdego jest natychmiastowe wszczęcie alarmu i przekazanie najkrótszą i najszybszą drogą wiadomości władzom, przede wszystkim wojsku i policji państwowej.

Bezpośrednio po wylądowaniu desant musi być zwalczany przez ludność cywilną, o ile w pobliżu miejsca lądowania desantu nie ma oddziałów wojskowych. Uczestnicy desantu są wtedy rozrzuceni na dużej przestrzeni i nie mogą się zebrać do wspólnej walki. Widły, cepy, kłonice w braku innych narzędzi walki muszą stanowić broń.

Strzelanie do desantu spadochronowego w czasie zeskoku ma wówczas tylko pewne widoki powodzenia, o ile trafia się w ludzi zeskakujących — strzelanie w spadochrony nie daje zupełnie wyników.

Wieść o wylądowaniu i poruszeniach desantu spadochronowego musi być przekazywana wszystkim wokoło, przez co dalsze ruchy desantu będą obserwowane, a desant przy wykonywaniu zadania musi natrafić na trudności.

Czujność pod każdym względem powinna być zdwojona.

Dążeniem wszystkich ma być niedopuszczenie do wymknięcia się desantu i ujścia w bezpieczne miejsce.

Desant musi być tropiony jak dzika zwierzyna i nie może się wymknąć z naszych rąk.

Ze względu na fakt, iż wojsko przede wszystkim będzie zajęte na froncie — zwalczanie desantów spadochronowych, zwłaszcza mniejszych liczebnie, musi należeć do ludności cywilnej, a zasada, że w dzisiejszej wojnie nie walczy samo wojsko, a cały naród, znajdzie tu swoje najoczywistsze potwierdzenie.

1. Urząd Skarbowy
we Włocławku

Włocławek, dn. 21. VIII. 1939 r.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI.

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580) zmienione rozporządzeniami Rady Ministrów z dnia 2 stycznia 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr 4, poz. 24) z dnia 28 stycznia 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 10, poz. 78) i z dnia 15 maja 1937 r. (Dz. U. R. P. Nr 43, poz. 340), 1. Urząd Skarbowy we Włocławku podaje do ogólnej wiadomości, że **dnia 29 sierpnia 1939 r., o godzinie 10-tej rano,** w lokalu Składnicy Urzędu przy ul. Leona XIII., celem uregulowania zaległych należności publiczno - prawnych odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości, należących do: Mühsam Wiktor: kredens dębowy 1 szt. 400 zł. fotele klubowe 6 szt. 500 zł, biurko mahoniowe 1 szt. 450 zł; Związek Rzemieślników Chrześcijańskich: bilardy piramidkowe 2 szt. 30 bil — 1 000 zł.

Naczelnik Urzędu
(—) Krygler.

Nr zlec. 1936/us. (14453)

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.

Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 procent drożej.

Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.

Komunikaty 50 gr. za wiersz.

Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tym jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

	zł	
Z doręczaniem przy pomocy poczty wyd. K. z dodatkami książkowymi	3.10	miesięcznie
Z odbiorem w administracji z dodatk. książkowymi	2.90	„
Bez dodat. książkowych z doręczaniem przez pocztę	2.20	„
Z odbiorem w administracji	2.00	„

Nadesłanych niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, Administracja nie odpowiada za dostarczenie pisma.

Prenumerata „Gazety Gdańskiej"

przez pocztę — guldenów	2.82
w administracji	2.00

Redaktor naczelny: JAN DRZEWIECKI.

UWAGI

Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów; powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8 mu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowym ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Wydawca: NARODOWA SPÓŁKA WYDAWNICZA, Sp. z o. odp.

Redaktor odpowiedzialny za dział gdański: Leon Żynda, Gdańsk, Sandgrube 40.

Czcionkami Drukarni Robotniczej, Sp. z ogr. odp. w Toruniu.

Adres redakcji i administracji: Toruń, Rynek Staromiejski 29. Telefony: Adm. 29-70. Sekr. red. 23-30. Nocny 29-31. Konto P. K. O. nr. 203-141.

LEON SOBOCIŃSKI

KMICIC BORÓW TUCHOLSKICH

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

OSNUTA NA TLE WYZWOLEŃCZYCH WALK ZIEMI POMORSKIEJ

69

Wśród tego życzliwego otoczenia, sama jeno Jagna sztormem sprzecznych uczuć miotana, nie wiedziała co począć. Myśl, że śmierć hrabianki będzie narodzinami jej osobistego szczęścia, była zbyt kusząca, ażeby dziewczyna ją od siebie odpychała. Z drugiej strony dobre i współczujące serce Jagny starało się przezwyciężyć zimny egoizm i w modlitwach żarliwych zdawała wszystko na wolę Bożą.

Ileż razy, czuwając przy łożu chorej, szatan zawiści kierował ręką dziewczyny, ażeby pomieszać lekarstwa i zgon rywalki przyspieszyć. Tak jej przecież w tym świecie nie wiele potrzeba. — Okrutna ta pokusa występowała z niezwykłą mocą, gdy chora w najwyższej gorączce, majacząc nieprzytomnie imię Augusta miłośnie przyzywała.

Wtedy Jagna truła się jadem zawiści i nienawiść nieludzka targała jej sercem.

Ale były to chwile słabości. Kajając się w głębi rozdartego serca, biegła do kościoła i Matce Przenajświętszej swe męki ofiarowała.

Ta głęboka wiara uratowała ją od występku. Przemogła w sobie zawiść i pełna świętej rezygnacji, z czułością siostry czuwała nieraz nocami u wezgłowia umierającej.

Sprowadzony z Czerska lekarz, doktór Zemke zapisał lekarstwa, nakazał bezwzględny spokój. Sytuację uznał jako poważną, bardzo groźną dla zdrowia chorej, jednak nie zupełnie beznadziejną. Na sto wypadków tak silnie rozwiniętej choroby 90 proc. kończy się katastrofą.

Chorej w tym stanie nie można było przewieźć do Wejherowa. Wstrząs, wywołany uciążliwą podróżą mógłby dla hrabianki zakończyć się fatalnie. To też uznano ogólnie, że należy tylko zawiadomić starego hrabiego o ciężkiej chorobie jego jedynaczki.

Domownicy zebrali się w przyległej izbie na naradę. Szpica również skłonny poprzednio podzielić nieprzyjazne uczucie Jagny względem chorej, w obliczu śmierci nie pamiętał tego hrabiance, że ona stała się przyczyną zahamowania akcji zbrojnej. Współczuł nieszczęśliwej z całego serca.

W izbie było mroczno od zasłoniętych okien, ażeby do chorej nie przedostawało się światło. Wszystkie polecenia lekarza ściśle przestrzegano. Troskliwość obecnych o zdrowie chorej była tak czujna, że nawet szeptem rozmawiano ze sobą.

Wśród powszechnego przygnębionego nastroju, Szpica pierwszy zabrał głos i zwrócił się do Korniszona, trzymając zgasłą faję w zębach, w te słowa:

— A teraz, gadaj mądrolo, jak to wszystko było, żeś hrabiankę wystawił na takie nieszczęście.

— Mów, chłopcze, bo jesteśmy ciekawi, — zachęcała pani Gulgowska — nie bój się niczego.

— Czego mam się bać? — odparł rezolutnie chłopiec, — nie bałem się Rossbacha, to i wuja też się nie boję, bo nic złego nie zbroiłem.

— Jeno mi tu zaś nie mędrkuj, ino gaduj, jak ci dziób urosł! — pogroził Szpica żartobliwie swym wielkim cybuchem.

— A to tak było, — zaczął powoli chłopiec, Rossbach porwał hrabiankę do samochodu. Pod Starogardem przyczepiłem się do tego benzynowego cudaka, bo chciałem rychlej wrócić do wuja.

W drodze cości mi podpadło, że w samochodzie ciś się nie dobrego święci, bo jakiś niewieści głos krzyczał ratunku. Pod Nowym chciałem z tej skrzyni już wyjść, bo jakby mnie przyłapali, to bym pewno swoich kości się nie domacał. Ale mówię sobie, jedź dalej, zobaczysz co będzie i może tej kobiecie na co się przydasz.

Dojechałem tak do Bydgoszczy. Samochód zatrzymał się przed hotelem „Adler“.

Migiem zeskoczyłem ze swej tylnej kryjówki i patrzę co będzie.

Aż naraz, o Jezu, patrzę a to hrabianka. Widziałem ją przecie w Wejherowie. Była blada, jak teraz na tym łóżku. Ona mnie też dojrzała. Chciała coś powiedzieć, ale usta miała zakneblowane. Wnet podskoczyło trzech ludzi i prawie ją wnieśli do hotelu.

Mówię sobie, o — niedobrze. Ten zbój Rossbach musić chce ją zamordować. Wtedy umyśliłem, że trzeba hrabiance dać pomoc.

Kręciłem się pod „Adlerem“ i przemyśliwałem, jak ją stamtąd wydostać.

Ale nadaremnie. Nie wiedziałem nawet w którym ją pokoju ulokowano. Na drugi dzień poszedłem już z samego rana pod tę wielką kamienicę i oglądam ją od strony parku.

Nic, nikogo, żywego ducha.

— A gdzieś nocował przez ten czas? — przerwał Szpica.

— Pierwszy dzień, tom nocował na dworcu, ale potem to już w hotelu pod „Adlerem“, jak dziedzic.

— Nie kiepkuj, ino gadaj prawdę.

— Mówię prawdę, a wuj niech mi nie przerywa, bo zapomnę wszystko jak to było.

— No to gadaj, gadaj! — mamrotał Szpica.

— Aha, więc to tak było. Jakże to było? Oj, zapomniałem, niechże cię. Bo wuj mi przeszkodził. Tak było, nie — nie tak, ale napewno tak było jak mówię.

— Przecież nic nie mówisz jak było! — wtrącił Szpica.

— Niech wuj nie przeszkadza — kręcił się Korniszon, przestępując z nogi na nogę, nie mogę myśli zebrać.

— Tak było wuju: w tym hotelu był zatrudniony picolak i tak było, że z nim się poprzyjaźniłem. On się nazywał Hans i obsługiwał gości hotelowych. To był niemiaszek zażarty na Polskę. Ale mówię sobie, poczekaj, ja cię wystrychnę na dudka.

Ten Hans łakomy był na znaczki pocztowe. Pokazywał mi swój album. Więc myślę sobie, że trzeba będzie się wkupić w jego przyjaźń. Przyniosłem mu raz kilka znaczków, potem jeszcze kilka.

— Dobrze, — znów przerwał Szpica, — a skąd tyś ale miał te znaczki?

— Zaraz, wuju, bo mi się znów pokręci w głowie. Tak było, aha — było tak, żem te znaczki musiał kupować w księgarni.

— A skądżeś miał pieniądze? — nieubłaganie pytał Szpica, możeś ukradł, łajdusie.

— E, co wuj znowu, ja pamiętam dobrze, że siódme nie kradnij, a wuj niech pamięta o ósmym, ażeby nie mówił fałszywego świadectwa.

— Ach ty, przemądrzały lorbasie, dam ja ci pouczać wuja! Czekaj.

Szpica udawał jednak gniew, bo w głębi duszy był dumny i rad z malca, który okazał się takim rezolutem, więc zakończył filozoficznie:

— Co za czasy, dzisiaj ale jajo chce być mędrsze od kokoszy. No, gadaj dalej.

— Tak było wuju. W Bydgoszczy, jak wuj wie, nie miałe mani krewności, ani dobrych znajomków. Jeść mi się chciało.

— Toś musić żebrał, huncfocie? — skoczył Szpica, ale pan Gulgowski wtrącił pojednawczo:

— Uspokójcie się Szpica, bo chłopiec widać jest łebski i wstydu wam nie zrobił.

Wszyscy obecni z wielką sympatią słuchali opowiadania malca, ciekawi jego przygód, to też Szpica umilkł, a chłopczak jął mówić dalej.

— Tak to było, ale nie tak, jak wujowi się zdaje. Poszedłem do administracji „Dziennika Bydgoskiego“ i poprosiłem o kilka gazet na sprzedaż.

Nie chcieli mi najpierw dać, bo myśleli, że ich ocyganię, alem poszedł do redaktora Teski opowiedziałem wszystko i kazał natychmiast mi dać tyle gazet ile udźwignę.

Skorom je dostał, wybiegłem na ulicę i w godzinę pozbyłem się wszystkich gazet, co inni przez dzień nie sprzedali.

— A cóżeś ty taki charakternik, cudotwórca! — mruknął Szpica.

— Nie, ja jeno chodziłem po kawiarniach, restauracjach i mówiłej gościom: Najświeższy numer „Dziennika Bydgoskiego“, skonfiskowany ale wiadomości są między wierszami.

Jeden pan, to wziął ode mnie odrazu 10 numerów i śmiał się, i powiedział do sąsiada:

— Rychtyk prawda: chłopiec nie łże, bo każda gazeta polska jest jakby skonfiskowana, gdyż mało co wolno jest pisać.

Pięknie zarabiałem, a gdym uszparował kilka fenygów, w księgarni kupowałem znaczki dla Hansa. Częstował mnie czasem ciastkami i kawą. Alem się wzbraniał wziąć, jeno mu powiedziałem:

— Wiesz co Hans, ja jeszcze nigdy w życiu nie widziałem, jak tam jest w takim hotelu. Pewnikiem, jak w jakim pałacu. Chciałbym raz obaczyć.

Hans się zgodził mnie zaprowadzić na piętro. A ja mu mówię:

— Wiesz co, Hans, a tak dla sportu daj mi swą bluzę i swoją boy'owską myckę. Jak ja też będę wyjrzał w tym cudacznym przyodziewku.

Hans zrazu nie chciał. Alem mu przyobiecał znówki kilka znaczków, to się zgodził.

Więc tak to było, rano, gdy nie było jeszcze na dole gości, migiem wdziałem strój Hansowy, czerwoną myckę przekręciłem na bakier, tasiemkę pod brodę, a serwetkę pod pachę i jazda po dywanach, na marmurach na górę. Biegnę a obzieram się na wszystkie strony, gdzie też zamieszkuje hrabianka.

Na pierwszym piętrze, nie ma jej. Dopiero na drugim piętrze po korytarzu chodzi żandarm. O, pomyślałem, to tu. Ale w którym pokoju. Otworzyłem jedne drzwi — puste. Drugie — puste. Żandarm na mnie patrzy i pyta czego tu chcę.

— Jakto czego, powiadam, jestem świeży boy i przyszedłem tu po służbie, tak jak i wy tu po swojej służbie. Z dołu kazali mi się spytać, czy już czas podać hrabiance kawę. Zapomniałem w pośpiechu pod którym numerem.

— Na lewo, numer 315.

— Danke schön! skłoniłem się i zapukałem do drzwi. Nie czekając, aż mnie hrabianka zawoła, szybko wszedłem do pokoju.

Hrabianka siedziała w fotelu blada i oczy miała całe we łzach. Gdy mnie zobaczyła, rozradowała się, bo mnie poznała, ale ja powiedziałem:

— Cicho, proszę jaśnie panienki, nie ma czasu nazbyt. Jutro tu przyniosę hrabiance drabinkę ze sznura i na dany znak będziem wiać przez okno aż się będzie kurzyć, że ani mucha nie usiądzie jak mówi nasz Gnaciński.

Hrabianka ucałowała mnie i dała pieniędzy na wydatki.

Kupiłem długi powróz i z niego zrobiłem drabinkę jak się patrzy, ze szczeblami.

Na drugi dzień znówki przyszedłem do hrabianki jako boy. Hans już nie chciał mi wypożyczyć swego odzienia, alem go sobie ujął markami, że mu aż oko zbielało.

Najgorzej to było z dostarczeniem tej drabiny na górę do pokoju, ale od czego głowa na karku.

— No mów, jak to było, ciekawi jesteśmy — ponaglał wuj swego siostrzeńca.

— A to tak było. Przebrawszy się za boy'a, wziąłem wielgachną tacę, ustawiłem na niej dzbanek, niby z kawą, dwie bułki, talerzyki i to wszystko nakryłem serwetą, a pod tę serwetę włożyłem skręcony mocno powróz, że wyglądał jak babka i z takim śniadaniem poszedłem na górę.

Serce mi waliło jak młotem, alem się nie strachał.

Doszedłem do drzwi, zapukałem:

Nic, cicho! O, niedobrze, myślę sobie. I naraz słyszę gruby męski głos:

— Wejść!

Chciałem uciekać z tym wszystkim na dół, ale przy mnie stał wartownik. Gdybym się cofnął, byłoby to podejrzane. Niech będzie co chce. Wlazłem i — o mało mi taca nie wypadła z rąk.

Na kanapie siedział rozwalony Rossbach, a hrabianka stała cała gniewna. Musieli być w wielkiej ze sobą sprzeczce.

Nie zwracałem na nic uwagi, ino oznajmiłem odważnie:

— Jaśnie panienko, śniadanie gotowe.

Hrabianka zmieszała się z początku, bo już wiedziała z czym przychodzę, ale widząc, że się uśmiecham, powiedziała już raźno.

— Dobrze, mały, postaw to w rogu na stoliku, a zwracając się do Rossbacha, rzekła już spokojnie do tego zbója:

— Mam nadzieję, że pan będzie dżentelmanem i pozwoli kobiecie w spokoju spożyć śniadanie.

Rossbach skłonił się i zaraz wyszedł. Wtenczas hrabianka szybko podbiegła do tacy i powróz schowała pod pościel.

Umówiliśmy się, że będę na nią oczekiwał od strony podwórza i żeby w nocy między 11-tą a 1-szą okno miała półotwarte. Gdy zaklaszczę, niech założy drabinę za parapet okna i schodzi po drabinie na sąsiedni dach domu, a stamtąd już łatwo pójdzie. Będę miał przygotowane dla niej męskie odzienie.

Poszło wszystko gładko, bo i noc była czarna jak atrament.

Gdy już hrabianka znalazła się na ziemi pobiegliśmy parkiem do pobliskiego kościoła ewangelickiego i tam w zagłębieniu jego murów hrabianka migiem się przebrała, a ja stałem na warcie.

Na szczęście nikt nie przechodził.

W pięć minut byliśmy gotowi.

Zanim spostrzegą naszą ucieczkę, my będziemy już hen — za Bydgoszczą. Ale dokąd teraz uciekać. Najlepiej do Wejherowa, do hrabianki domu.

Więc przedzieralim się lasami na Koronowo, Tucholę, Czersk. Trzymalim się więcej lasów, bo po traktach napewno już rossbachowcy rozstawili swoje czaty.

Gdzie niegdzie udało nam się wziąć powózkę i podjechać. Byle dostać się na Kaszuby, to tam już wszyscy hrabiankę znają i będziemy jak u siebie w domu. Ale za Czerskiem hrabianka zaniemogła, bo delikatna, a tu był ziąb i deszczyska lały. Przemokła nieboraczka. Omdlewała z wielkiego przemęczenia lecz szła i szła.

Aż wreszcie siły ją odbiegły i za Łęgiem powiada, że już nie dojdzie, że wybija dla niej ostatnia godzina.

Położyłem rękę na jej czole, a gorąca była niby węgle z pieca.

Tedy ostawiłem hrabiankę na boku, posadziłem na kamieniu, bo ziemia była wilgotna, a sam galopem do pobliskiej checzy.

— Ludzie, powiadam, dajta tu konia i powózkę, bo hrabianka umiera pod lasem, trzeba rychło do doktora. Byle do Wdzydz dojechać, a tam już państwo Gulgowscy dadzą opiekę.

(Ciąg dalszy nastąpi).